

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

### Białogwardzista w Błękitnej Dywizji

**Xosé Manuel Nuñez Seixas y Oleg Beyda, *Un ruso blanco en la División Azul. Memorias de Vladímir Kovalevski (1941)*, Barcelona 2019, Galaxia Gutenberg, ss. 280**

***Испанская грусть: Голубая дивизия и поход в Россию, 1941–1942 гг. Воспоминания В.И. Ковалевского*, под ред. Олега Игоревича Бэйды, Шоце Мануэля Нуньеса Сейшаса, Санкт-Петербург 2021, Нестор-История, ss. 208**

Zbliża się rocznica rozpoczęcia planu Barbarossa, więc możemy się liczyć z przyływem prac na ten temat. Niedawno ukazały się wspomnienia Władimira Iwanowicza Kowalewskiego, białego emigranta, który walczył w szeregach hiszpańskiej Błękitnej Dywizji. Edycja hiszpańska szybko została przetłumaczona<sup>1</sup> i wydana w Petersburgu. Zawiera poszerzony aparat naukowy. Publikacja stanowi przełom w literaturze opisującej ochotniczą formację iberyjską. Dotychczasowy przekaz zdominowały wspomnienia weteranów, nieraz beletryzowane, których od 1942 do współczesności ukazało się co najmniej 133. Dodajmy kilkadziesiąt krótkich relacji publikowanych w prasie. Żadna inna jednostka walcząca na frontach II wojny światowej nie pozostawiła po sobie tak imponującej literatury memuarystycznej<sup>2</sup>. Zniesienie cenzury w 1975 r. i zaprzestanie wywierania presji na uczestników (300 generałów armii hiszpańskiej wywodziło się z omawianej formacji) nie wpłynęły szczególnie na zmianę przekazu. Zmasowana hagiografia wytworzyła świat wyobrażony, który stał się punktem odniesienia dla wielu historyków<sup>3</sup>. Polegli obsadzili bastion heroizmu

<sup>1</sup> Wspomnienia przełożył na język hiszpański znakomity tłumacz Jorge Ferrer Díaz, Kubańczyk, który ukończywszy elitarne МГИМО (Московский Государственный Институт Международных Отношений), poróżnił się z reżimem w Hawanie i zawikławszy się w klimaty dysydenckie, wyjechał i osiadł w Barcelonie.

<sup>2</sup> X.M. Nuñez Seixas, *Los vencedores vencidos: la peculiar memoria de la División Azul 1945–2005*, „Pasado y Memoria. Revista de la Historia Contemporánea” (2005), nro. 4, s. 90.

<sup>3</sup> D. Ridruejo, *Cuadernos de Rusia. Diario 1941–1942*, Madrid 2013 (wyd. 1, 1943 wyd. 2, 1978); L. Romero, *Tudá*, Barcelona 1957; J.M. Castanón, *El Diario de una Aventura. Con la División Azul 1941–1942*, Madrid 1991; R. Proctor, *Agonia de una neutralidad. Las relaciones hispanoalemanas durante la segunda guerra mundial y la División Azul*, Madrid 1972; G.R. Kneifeld, L.A. Tambs, *La División Española de Hitler. La División Azul en Rusia*, Madrid 1983 (1979); Saint-Loup, *La División Azul. Cruzada Española de Leningrado al Gulag*, Barcelona 2005 (Fuerza Nueva 1980); K.J. Ruhl, *Franco, Falange y III Reich. España durante la II Guerra Mundial*, Madrid 1986 (1975); J. Moreno, *La División Azul. Sangre española en Rusia 1941–1945*, Barcelona 2004; C. Caballero Jurado, *La División Azul: Historia completa de los voluntarios españoles de Hitler. De 1941 a la actualidad*, Madrid 2019.

w pamięci zbiorowej<sup>4</sup>. Dwie polskie monografie również mieszczą się w wizji walecznych szermierzy *Cruzada contra el comunismo*<sup>5</sup>. Temat był słabo podejmowany w historiografii rosyjskiej, jako marginalny, egzotyczny epizod heroicznej obrony Leningradu, najstarszemu podniesiony przez profesora Uniwersytetu Państwowego im. Jarosława Mądrego w Nowogrodzie Wielkim i przewodniczącego Instytutu Historii Rosyjskiej Akademii Nauk – Borysa Nikołajewicza Kowaliowa<sup>6</sup>. Wspomnienia Kowalewskiego znacząco odstają *in plus* również od pozostałych, skrótowych i tendencyjnych relacji Rosjan służących jako tłumacze przy wojskach najeźdźczych<sup>7</sup>. O prawdomówności Kowalewskiego świadczą nazwiska, toponimy, daty, charakterystyczne epizody, co do których z benedyktyńskim trudem obaj autorzy opracowania znaleźli potwierdzenie w rozkazach, raportach i pamiętnikach niemieckich, rosyjskich, hiszpańskich. Nawet oczywiste pomyłki (88 стрелковая дивизия

<sup>4</sup> Hiszpania to jedyny kraj, w którym formacja walcząca u boku III Rzeszy przeciw Narodom Zjednoczonym jest patronką ulic. W 2003 r. División Azul patronowała ulicom w 27 miejscowościach, jej dowódca zaś – gen. Agustín Muñoz Grandes – w 17. Jednakże liderzy hiszpańskiego faszyzmu biją ją na głowę: José Antonio Primo de Rivera (828 ulic), José Calvo Sotelo (596) i gen. Francisco Franco (522). Madrycki sąd odrzucił wniosek o zmianę nazwy ulicy Poległym z Błękitnej Dywizji, uzasadniając werdykt: „los caídos de la División Azul no realizaron acciones o conductas exaltando la rebelión militar, ni la Guerra Civil, ni participaron en la represión, ni mucho menos fueron instrumento o soporte de sostenimiento del sistema dictatorial implantado por Franco” („Polegli z Błękitnej Dywizji nie dopuszczali się czynów ani zachowań wspierających rebelię wojskową, wojnę domową, nie uczestniczyli w represjach, ani również nie stali się narzędziem ani też filarem podtrzymującym system dyktatorski wprowadzony przez Franco”), przez co nazwa nie podlega defaszyzacyjnej ustawie Ley de Memoria Histórica de España. *Un juzgado anula el cambio de nombre de la calle Caídos de la división azul*, „El País” (10 IV 2018). Poczytać też można o rozczulaniu się nad 372 wziętymi do niewoli Hiszpanami, zapominając, że liczba ta – na trzy lata obecności na froncie – świadczy wyłącznie o tym, że nie poddawali się, bo i sami nie brali jeńców, rozstrzeliwując czerwonoarmistów na miejscu. M. Villatoro, *El infierno de la División Azul en los campos de concentración soviéticos durante la Segunda Guerra Mundial*, „ABC” (21 XII 2020). Hołd złożony przez czcicieli pamięci *divisionarios* w rocznicę bitwy pod Krasnym Borem 13 lutego 2021 r. przed tablicą na madryckim cmentarzu Almudena zakończył się wszczęciem postępowania przez prokuraturę jedynie ze względu na głoszenie hasel antysemitycznych i wzywaniu do nienawiści. Nawet szef resortu sprawiedliwości gabinetu regionalnego, prof. Enrique López wnosząc pozew, zadeklarował: „por supuesto tenemos que defender la libertad de expresión y la idea que cada uno tenga respecto a la historia y los eventos que se han producido, que es algo libre”, S.L., *La Fiscalía de Madrid investigará las proclamas antisemitas en el homenaje a la División Azul*, „ABC” (16 II 2021).

<sup>5</sup> T. Zubiński, *Błękitna Dywizja. Hiszpańscy sojusznicy Hitlera*, Poznań 2016; W.J. Muszyński, *Toreadorzy Hitlera. Hiszpańscy ochotnicy w Wehrmachcie i Waffen-SS 1941–1945*, Warszawa 2019.

<sup>6</sup> Б.Н. Ковалев, *Добровольцы на чужой войне. Очерки истории Голубой дивизии*, Великий Новгород 2014.

<sup>7</sup> В. Рудинский, *Испанцы Голубой дивизии*, „Наша Страна” (8 X 2007), № 2827; *Патриарх русской зарубежной публицистики*, „Наша Страна” (6 VIII 2011), № 2921; И. Братышенко, *Испанцы, немцы, балалайка: из воспоминаний*, „Чело” 2/18 (2000); Центральный музей Вооруженных Сил Российской Федерации (dalej: ЦМВС РФ), дФ. 4–47.762–2, А. Трингам, *Служба моя в Голубой дивизии*; Hoover Institution Archives Globus Publishers Records box 1, Габрели (А.П. Яремчук), *С итальянской армией в России. Моя последняя (четвертая) война*; Р.В. Завадский, *Своя чужая война. Дневник русского офицера вермахта 1941–1942 гг.*, Москва 2014.

zamiast 111; Съени zamiast Sejny), sprostowane w przypisach, utwierdzają czytelnika w szczerości intencji autora spisującego swe losy po latach w San Sebastián.

Mamy przyjemność obcowania z człowiekiem wysokiej kultury, wyrafinowanym, który cytuje Owidiusza, odwołuje się do Szekspira, Puszkina, Kiplinga („Kim”), Cervantesa, francuskich powieściopisarzy. W opowieść wprowadza czarownym mottem:

Od zwycięzców, od głupstwa plotących,  
Od tych, którzy nurzają w krwi ręce,  
Prowadź mnie do szeregów ginących  
Za miłości nakazy najświętsze<sup>8</sup>.

Urodził się 30 marca 1892 r. w Charkowie jako syn rosyjskiego szlachcica i Margariety z fińskich baronów kurlandzkich (mówiła po szwedzku). Po ukończeniu Pierwszej Kijowskiej Konstantynowskiej Szkoły Wojskowej walczył w I wojnie światowej od 1914 r. W początkach wojny domowej służył w Rocie Georgijewskiej. Wraz z nią został wcielony do elitarnego Pułku Szturmowego Armii Ochotniczej gen. Korniłowa. W szeregach 1 Kubańskiego Pułku Strzelców dowodził sekcją ckm w randze porucznika. Wziął udział w Pierwszym Marszu Kubańskim (Lodowym) przez Kubań. Niewielu oficerów przeżyło te zmagania. Zaliczał się do elity białej gwardii i przysługiwał mu tytuł Weteran Pierwszego Marszu. W 1920 r. ewakuował się z Krymu z baronem Piotrem Wranglem. W obozie internowania w Gallipoli zaciągnął się do francuskiej Légion étrangère, pięć lat służąc w Afryce. Osiadł w Belgradzie, dokąd prawosławie, cyrylica i sympatia do Rosjan przyciągnęły 50 tys. białych emigrantów. Z nimi rozgrywał turnieje szachowe. Ukończył filologię romańską. Wziął udział w wojnie domowej w Hiszpanii na froncie toledańskim i w Estremadurze w szeregach Tercio de Navarra karlistowskich *requetés*. W konflikcie hiszpańskim widział kontynuację swoich zmagañ z граждaнки (wojna domowa w Rosji 1918–1920), podobnie jak setka innych białych emigrantów, choć aż 285 demokratycznych uchodźców biło się po stronie republiki (nie licząc przybyłych z ZSRR). Nadciągający konflikt światowy podzielił białą emigrację na dwa obozy: obrońcy uważali za niedopuszczalne wspieranie najazdu obcych sił na ziemi rosyjskie, zaś defetyści byli zwolennikami obalenia władzy komunistycznej z każdym interwentem i za wszelką cenę. Kowalewskij też tak uważał. Zaciągnął się do Błękitnej Dywizji 1 lipca 1941 r., walcząc na froncie wschodnim w pierwszym składzie jednostki, z którym wrócił 17 maja 1942 r. (raniony 27 lutego, odtąd przebywał w szpitalach w Królewcu i Bawarii). Nie zachowało się żadne jego zdjęcie. Xosé Manuel Núñez Seixas dotarł do jego karty powołania, gdzie napisano: „kawaler, mierzył 180 cm wzrostu, włosy jasne, oczy niebieskie, cera smągła i duch marsowy”<sup>9</sup>. Lat 49 – wiek męski, wiek kłęski. Łącząc ten opis ze szlacheckim pochodzeniem, zimnokrwistością matki, studiami i rozmiłowaniem w literaturze francuskiej, zrozumiemy, dlaczego zachowuje dystans do Hiszpanów. Jest z angielska zniesmaczony towarzystwem rozgadanych i żywo gestykulujących niższych odeń o głowę dzieciaków ze wsi. Na kartach wspomnień nie odnajdziemy wielkopańskiej

<sup>8</sup> *Słomiany rycerz*, tłum. T. Łopalewski, w: M. Niekrasow, *Wybór poezji*, Wrocław–Warszawa 1977, s. 119. Николай Алексеевич Некрасов, *Рыцарь на час*. „От ликующих, праздно-болтающих, / Обагряющих руки в крови / Уведи меня в стан погибающих / За великое дело любви!”

<sup>9</sup> *Un ruso blanco en la División Azul. Memorias de Vladimir Kovalevski (1941)*, eds. X.M. Núñez Seixas, O. Beyda, Barcelona 2019, s. 34: „soltero, media 1,80 metros, tenía pelo claro, ojos azules, tez morena y aire «marcial»”.

pogardy, ale kąśliwe uwagi, że gdy na co dzień chodziło się w *alpargatas*, to marsz w butach z cholewami jest do prawdy nie do wytrzymania. Razi go niedbanie o konie. Skromnie zaznacza, że sam nie jest dobrym jeźdźcem – w domyśle na tle kozaków. W stajni stawia się pierwszy o świcie, dogląda, czyści, cieszy się, jadąc z nimi w jednym wagonie, z troską obserwuje, gdy muszą ciągnąć ewidentnie przeładowane fury. Ma ogromne serce do wierzchowców i pociągowych perszeronów. Choć surowy dla siebie i innych, często bezwzględny w opisach postaci, jest wewnętrznie dobrym człowiekiem. Czuje silną więź okopową z podoficerami i szeregowcami z dywizji. Nie cierpi sztabów, oficerów i dekowników – typowy frontowiec. Razi go pełna improwizacja, nieumiejętność zapamiętania hasła prowadząca do niepotrzebnej śmierci współtowarzyszy. Sam teoretycznie przydzielony do 4 kompanii kcm-ów 262 pułku pełni rozliczne zadania. Raz jest koniuchem, to znów tłumaczem rosyjskiego, innym razem niemieckiego, strzelcem w okopie. Jego charakterystyki postaci, ducha rozpieającego formację są unikatowe, żaden Hiszpan nigdy by tego nie napisał, uznając szereg zdarzeń czy zachowań za oczywiste, więc we wspomnieniach weteranów próżno ich szukać. Nadto Rosjanin obserwuje już czwartą wojnę w swoim życiu i to z coraz niższym stopniem: porucznik, chorąży, sierżant. Jego kompani są na drugiej, młodszy na pierwszej, a oficerowie nawet na trzeciej (marokańska, domowa w Hiszpanii i Ostfront). Jak przewijający się w tle dziad piszącego te słowa, kpt. weterynarii Gregorio Cayo Ferreras González<sup>10</sup>, którego jeśli nawet Kowalewskij nie znał osobiście, to mieli co najmniej jednego wspólnego znajomego.

Jest to opowieść o rozczarowaniu. O przemianie człowieka. Poprzez swoje głęboko humanistyczne przesłanie intrygująca nie tylko dla historyków. Rasowy szlagon wyrusza z nadzieją skruszenia komunistycznych oków, wyzwolenia rodaków, w tym również własnej siostry Galiny, nadal mieszkającej w 1941 r. w rodzinnym Charkowie. Marzy mu się odbudowa imperium Romanów: widzi w nim miejsce dla spotkanych Polaków, zruszczonego Ukraińca spod Połtawy, starozakonnych z Grodna. Choć w typowo białogwardyjskim sznycie zachowuje rezerwę wobec Żydów, obwiniając ich o rozpalanie rewolucji, żaden z niego organizator pogromów. O Izraelitach nie wyraża się per parchy, a Żydzi; serce mu się zżyma na widok poniżenia młodych Żydówek, które obdarza nobliwym określeniem „szlachetne panny”. Jedynie trybalizm, jawna wrogość i chęć do wysługiwania się w zbrodni Litwinami budzą jego zgorznienie. Rodaków kocha, ale nie jest bezkrytyczny: brzydzi go plaga alkoholizmu. Opisuje chłopskie chaty jako czyste i pełne ikon, czym odróżnia się od przekazów innych *divisionarios*<sup>11</sup>. Dostrzega, jak częsta i gęsta

<sup>10</sup> „[Александр Александрович] Трингам (сержант испанской армии) был прикомандирован к ветеринарной роте. [...] иногда выезжал на легковом автомобиле – сам или со своим капитаном – в поисках фуража”, *Испанская грусть: Голубая дивизия и поход в Россию, 1941–1942 гг. Воспоминания В.И. Ковалевского*, ред. О.И. Бэйды, Ш.М. Нуньеса Сейшаса, Санкт-Петербург 2021, с. 120. „Al mando de su compañía veterinaria hubo de recorrer largas distancias hasta Vitebsk y, desde allí, hasta llegar al cuartel general de Grigorov [...] Participó en varias acciones belicas, organizando una sección de asalto en la Compañía que participó en la búsqueda y captura de varios partisanos. Gregorio Ferreras fue condecorado con la Cruz de Merito Militar con Espadas alemana”, F.L. Dehesa Santisteban, *D. Gregorio Ferreras González (1899–1956) veterinario militar y zootecnista*, w: *Libro de Actas del XXIII Congreso Nacional y XIV Congreso Iberoamericano de Historia de la Veterinaria*, Badajoz 2017, s. 303.

<sup>11</sup> X.M. Núñez Seixas, *Eran los rusos culpables? Imagen del enemigo y políticas de ocupación de la División Azul en el frente del este 1941–1944*, „Hispania. Revista Española de Historia” 66 (V–VIII 2006), nro. 223.

kordialność ochotników względem włościan stąpa po kruchym lodzie gotowym w każdej chwili zapaść się w otchłań wojny partyzanckiej<sup>12</sup>. Potrafi też wbrew sobie zauważyć osiągnięcia sowieckiego reżimu, czego u innych autorów nie znajdziemy: drogę Mińsk–Moskwa określa jako lepszą od niemieckich, popiera kult pracy, jest pod wrażeniem zwalczania analfabetyzmu, dostępności szkolnictwa średniego i wyższego, księgozbioru bibliotek publicznych. Rozmawiając bezpośrednio z chłopami, jak nikt z jego formacji, śledzi motywy odwrócenia się od Kremla i współpracy z siłami Osi. Na pierwszym miejscu pojawiają się oczekiwania zniesienia kołchozów, szczery antykomunizm, dalej lęk przed faszystowskimi represjami, służalstwo, wreszcie chęć załatwienia zadawnionych porachunków osobistych. Tego również nie odnajdziemy u innych żołnierzy z dywizji, skorych składać serwilizm na azjatycki i muzyczny charakter rosyjskiego włościaństwa, bez refleksji, że podbici cywile szukają sposobów przetrwania<sup>13</sup>. Poznał cieszącego się bezkarnością młodocianego zabójcę kolaboracyjnego starosty Nowogrodu, okrzykniętego przez kompanów *mataalcaldes*, tytułem wyrażającym (choć kąśliwie) skryty podziw i uznanie. Przytacza nieznane dotąd okoliczności tej zbrodni. Ubolewa nad psuciem dziewcząt przez ognistych Hiszpanów. Wskazuje, że raz wynika to z odwzajemnionej sympatii, raz z oczekiwania cennych podarków, ale też z chęci znalezienia osobistego obrońcy przed zakusami koleżków, a nawet przytułku z powodu zbombardowania rodzinnego domu. Dziewczeta prostytuują się, chłopcy wyprowadzeni pod ścianę... „W tym oceanie nieszczęścia i totalnego upadku najczęściej służyłem, wbrew mojej woli, jako narzędzie zła niżli pomocy [...] i szlak moich postępów oddalał się coraz mocniej od szlachetnych ideałów człowieczeństwa”<sup>14</sup>.

Nienawidzi bezwzględności i okrucieństwa, z odrazą portretując kpt. Guardia Civil Pedra Martíneza de Tudelę Garcíę, rzeźnika zrewoltowanych osad górniczych Asturii w 1934 r., organizatora i złowrogiego *spiritus movens* służb informacji i kontrwywiadu dywizji. Dowiadujemy się, kim byli krwiożerczy partyzanci, mgliście zarysowani w innych wspomnieniach, a bezwstydnie sportretowani w aktach wojskowych tłumacza Konstantina Aleksandrowicza Gogidżanoszwilego, który w okolicach jeziora Ilmień „zatrzymał niezliczonych komunistycznych szpiegów zbiegłych z obozów koncentracyjnych” („ha detenido multitud de espías comunistas fugados de campos de concentración”).

Sporo uwagi poświęca rabunkom, jakich dopuszczali się hiszpańscy szeregowcy. Zwykle przemilczanych albo opisywanych jako eskapada fasujących zasłużone zdobyczne smakołyki. Kowalewskij wskazuje przyczyny masowych kradzieży: egotyzm arystokratycznych oficerów otoczonych adiutantami, ordynansami, osobistym kucharzem, fryzjerem,

<sup>12</sup> Tę samą dwuznaczną relację okupanci – podbici i klimaty nieformalnego zawieszenia broni opisała noblistka i sumienie rosyjskiej literatury – Swietłana Aleksandrowna Aleksijewicz, *Cynkowi chłopcy*, tłum. J. Czech, Wołowiec 2021; С.А. Алексиевич, *Цинковые мальчики*, Москва 2007.

<sup>13</sup> Nie miną cztery lata, gdy Niemcy zapomną o dumie i w swej masie struchlali, będą się korzyć przed zwycięzcami, co bardziej bolesne – Słowianami. H. von Lehndorff, *Dziennik z Prus Wschodnich. Zapiski lekarza z lat 1945–1947*, tłum. Z. Owczarek, Warszawa 2013; H. Plüschke, E. von Schwerin, U. Pless-Damm, *Wypędzone*, wybór, tłum. i oprac. E. Czerwiakowska, Warszawa 2013; *Osadnicy*, wybór i oprac. A. Knyt, Warszawa 2014.

<sup>14</sup> „В этом океане горя и разоренья [...] В большинстве случаев против воли моей я служил скорее орудием зла, чем помощи. [...] И моя линия поведения удаляется все больше и больше от лучших идеалов человечества”, *Испанская грусть...*, s. 147, 166–167.

wianuszkami starannie wyselekcjonowanych piękności<sup>15</sup>. Ujawnia gargantuiczną pazerność, sześciostopniowe, piramidalne złodziejstwo intendentury, prowadzące do rozkładu morale żołnierskiej braci<sup>16</sup>. W przypisach Núñez dodaje: to również pochodna wojny marokańskiej, gdzie armia karmiła się kosztem riffeńskiej ludności cywilnej, równie egzotycznej i obcej wyznaniowo co Słowianie. Zrozumieć to jedno, wybaczyć to inna sprawa. Kowalewski nie godzi się na notoryczne kradzieże owiec, cielaków, kur, kartofli, walonek i ostatniej ciepłej odzieży wieśniakom, których... przyszli wyzwolić. Nie odmawia kolegom odwagi w boju, waleczności, ale tę drugą stronę medalu obecności Hiszpanów nad Wołchowem znajdziemy tylko w jego wspomnieniach. Podaje również ceny zakupu żywności (sam od serca płaci podwojoną stawkę), dodając, że wręczanie bezużytecznych marek okupacyjnych jest w oczach kołchoźników równoznaczne z rekwizycją. Dostrzega, że żarciki i psikusy rozchichotanych Hiszpanów częstokroć były odbierane przez chłopstwo z kamienną powagą, jako błyskawice zwiastujące kaskady deszczu represji. Przytacza słowa pieśni, którą tylko on rozumiał. Rzewność nie wynikała z głębi rosyjskiej duszy (jak relacjonuje wielu *divisarios*), dumka była improwizacją o czarnej rozpacz najechanego i zniewolonego ludu.

Niemcy to dla niego profesjonalny, wzorowo zorganizowany Wehrmacht. Kiedy jednak postanawiają palić ludzi żywcem, wówczas przerażenie, odraza i rozpacz rozbijają w proch jego ostatnie złudzenia. Potrafi jak mało kto ze służących w mundurze *feldgrau* wziąć na siebie brzemię współodpowiedzialności za zbrodnie tej wojny na wyniszczenie: „Ta śmierć w głuchych lasach nowogrodzkiej oblasti, śmierć człowieka obcego mi pod każdym względem, który przyszedł na świat być może po tym jak opuściłem Ojczyznę, innej kultury, żyjącego zupełnie odrębnymi zainteresowaniami – ta śmierć wstrząsnęła mną do głębi duszy [...] czy mam prawo zabijać istotę pełną wiary i ideałów, być może dla mnie nie do końca zrozumiałych, jednak bez wątpienia ideałów?”<sup>17</sup>.

Núñez dokładnie przeanalizował dokumenty z Archivo General Militar de Ávila i Archivo General Militar de Segovia, dodając w przypisach biogramy postaci wymienianych

<sup>15</sup> „Поражало обилие этих Кать, Наташ и Олечек которые с красным беретом на золотистых волосах, казалось вполне освоились со своими ролями не то прислуг, не то одалисок. И так как в Испании как нигде «любви все возрасты покорны», то все командиры полков и сам генерал имели своих наложниц”, *ibidem*, s. 128.

<sup>16</sup> „С каждого солата вжимали ежедневно 25 пфеннигов с получаемого им жалования для улучшения пищи.

Таким образом в роте в 160–200 человек ежедневно 40–50 марок должны были идти на закупку. В действительности в нашем батальоне не тратились и половина взимаемой с солдат суммы. [...] Как мне говорили немцы и я проверил впоследствии, испанский поек должен быть значительно лучше немецкого, так как много получалось из Испании. [...] Но уже в конце ноября 41-го года в окопах царил настоящий голод: тот кто мог ретировался в тыл поближе к источникам питания, а оставшиеся несчастливцы бродили как тени, с трудом подымаясь со своего ложа полного вшей и грязи. Спать по ночам почти не приходилось, так как из-за недостатка народа наряды были очень частые, а положение очень тревожное”, *ibidem*, s. 102, 118.

<sup>17</sup> „эта смерть в глухих лесах Новгородской области, смерть человека чуждого мне по всему, человека родившегося может быть после того как я покинул Родину, другой культуры, живущего совсем другими интересами – эта смерть потрясла меня до глубины души. [...] вправе ли я убивать [...] жизнь полную веры и идеалов может быть мне не совсем понятных, но безусловно идеалов?”, *ibidem*, s. 166.

czasem tylko ze stopnia czy imienia. Rozszyfrował nawet osobę po opisie niepełnosprawnego oka. Ogromna to praca. Ponadto zweryfikował szereg zjawisk, odwołując się do swoich fiszek z kwerendy przeprowadzonej w niemieckich archiwach wojskowych, lektury rozkazów Wehrmachtu, pamiętników hiszpańskich i niemieckich<sup>18</sup>.

Niezwykle są też losy rękopisu. Kowalewskij spisał swoje wspomnienia w latach 1948–1951, być może na podstawie dziennika prowadzonego na bieżąco. Między 1965 a 1982 r. przekazał zeszyt Antonowi Prokofiewiczowi Jaremczukowi. Rok później odwiedził Madryt Władimir Nikołajewicz Azarienko-Zarowskij, popularny w kręgach emigracji jako Azar, właściciel wydawnictwa Globus i księgarni w San Francisco. Odkupił od Jaremczuka jego wspomnienia oraz Kowalewskiego. W 1983 r. Globus wydał książkę o udziale białych Rosjan w hiszpańskiej wojnie domowej. Następne w kolejności do druku były wspomnienia Kowalewskiego. Jednak rok później Azar zmarł i wydawnictwo upadło. Pozostałościami zaopiekowało się emigracyjne stowarzyszenie kulturalno-oświatowe i samopomocowe Ojczyzna, które w 1994 r. przekazało odrodzonej Rosji wspomnienia Kowalewskiego. Pełny rękopis trafił do Centralnego Muzeum Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej w Moskwie, gdzie jest przechowywany do dziś<sup>19</sup>. Natomiast archiwum wydawnictwa Globus, z przepisany maszynopisem większości pracy, zostało sprzedane Instytutowi Hoovera w 2011 r. Pięć lat później w Stanford odnalazł go świeżo upieczony doktor<sup>20</sup> – Oleg Igoriewicz Bejda (rocznik 1990), stypendysta Uniwersytetu Nowej Południowej Walii. Choć wydał on samodzielnie wspomnienia innego rodaka w służbie Wehrmachtu<sup>21</sup>, tym razem, choć tekst jest po rosyjsku, postanowił z racji tematu skorzystać ze wsparcia. Núñez opublikował wówczas po hiszpańsku historię Błękitnej Dywizji<sup>22</sup>. Jako że Núñez, *gallego* (Galisyjczyk) z Universidad de Santiago de Compostela, nauczał też na Ludwig-Maximilians-Universität München, praca wyszła również po niemiecku. Bejda przeczytał i zwrócił się do starszego od siebie mistrza (rocznik 1966), którego... znał i cenił z tejże twórczości. Połączyli siły. Rosyjską edycję, którą śmiało możemy określić jako wydanie drugie poprawione, dodatkowo o szereg przypisów zawierających biografie, a także opisujących zdarzenia w oparciu o archiwalia i wspomnienia strony sowieckiej wzbogacił uczony i pracowity zespół petersburskiego wydawnictwa Nestor-Istoria. To przykład międzypokoleniowej i międzynarodowej współpracy historyków. Czy padło w tej historii ostatnie słowo? Wierzyć się nie chce, by tak rozsmakowany esteta, jakim był rosyjski szlagon, przerwał swą pieśń przed trzecim aktem. Nieprawdopodobnie formalnie. Ewidentnie brakuje dopełniającego rozdziału trzeciego, w którym znaleźć się powinny obchody katolickich świąt Bożego Narodzenia czy ciężki postrzał bohatera. Czy kiedykolwiek się odnajdą i na której półkuli globu? Tymczasem reakcja na publikację przypomina atmosferę wokół równie obrazoburczych wspomnień

<sup>18</sup> X.M. Núñez Seixas, *El frente del este. Historia y memoria de la guerra germanosoviética (1941–1945)*, Madrid 2018.

<sup>19</sup> ЦМВС РФ, ДФ. 4/47.763/3, В.И. Ковалевский, Поход на Россию июнь 1941–1943 гг.; *ibidem*, ДФ. 4/47.763/2, В.И. Ковалевский, Поход на паризан, Л. 21–22.

<sup>20</sup> О.И. Бэйда, *Французский легион на службе Гитлеру 1941–1944 гг.*, Москва 2013.

<sup>21</sup> Р.В. Завадский, *Своя чужая война. Дневник русского офицера вермахта 1941–1942 гг.*, ред.-сост. О.И. Бэйда, Москва 2014.

<sup>22</sup> X.M. Núñez Seixas, *Camarada invierno. Experiencia y memoria de la División Azul (1941–1945)*, Barcelona 2016; *idem*, *Die spanische Blaue Division an der Ostfront, 1941–1945. Zwischen Kriegserfahrung und Erinnerung*, Münster 2016.

Nikołaja Nikołajewicza Nikulina, Stefana Dąbskiego czy wystąpienia Marka Edelmana w 20. rocznicę powstania w getcie, po którym nie sięgnął po pióro przez 30 lat<sup>23</sup>. Edycja wspomnień Kowalewskiego za Pirenejami z miejsca wywołała krewką złość, życzliwy entuzjazm i bodaj najleśniejszy sztych: wystudiowane milczenie<sup>24</sup>.

Manuel Ferreras-Tascón

Wpłynęło do redakcji 24.05.2021; skierowano do druku 22.09.2021

**Katolicyzm w Bośni i Hercegowinie w świetle książki Henryka Mieczysława Jagodzińskiego, *Opowieść o Josipie Stadlerze, pierwszym arcybiskupie Sarajewa*, Kraków 2020, Wydawnictwo WAM, ss. 134**

Uzasadnieniem dla omówienia książki, która nie spełnia standardów pracy naukowej, nie zawiera przypisów i bibliografii, jest jej treść, która może się okazać bardzo inspirująca badawczo dla historyków, kulturoznawców czy socjologów. Dla jednych dlatego, że to biografia duchownego i kandydata na ołtarze, dla innych z powodu bogatego źródła informacji o Bośni i Hercegowinie przełomu wieków XIX i XX, kiedy ze strony Kościoła katolickiego podejmowano próby zjednoczenia katolicyzmu i prawosławia. Postacią, która czyniła takie starania, był abp Josip Stadler (1843–1918). Książka Henryka Mieczysława Jagodzińskiego, pełniącego przez kilka lat służbę w watykańskiej dyplomacji w Chorwacji, Czarnogórze i właśnie w Bośni i Hercegowinie, jest warta omówienia także dlatego, że podejmuje kwestie szeroko rozumianej tożsamości. Tożsamości ujmowanej w kontekście stosunku człowieka do kultury i tradycji, wskazującej na związek opierający się na mniej lub bardziej świadomych postawach wobec wartości określonej wspólnoty. Pojemność terminu, w którym zawierać się mogą kategorie tożsamości wspólnotowej, etnicznej, religijnej, narodowej, kulturowej<sup>1</sup>, mieści się w biografii chorwackiego duchownego – *Opowieść o Josipie Stadlerze, pierwszym arcybiskupie Sarajewa*. Książka dostarcza bogatego materiału,

<sup>23</sup> N. Nikulin, *Soldat*, tłum. A. Knyt, Warszawa 2013; S. Dąbski, *Egzekutor*, Warszawa 2013; *Strażnik. Marek Edelman opowiada*, oprac. R. Assuntino, W. Goldkorn, tłum. I. Kania, Kraków 1999.

<sup>24</sup> W duchu szargania świętości komentował rozbudowany blog memoriablau.es, zrzeszający epigonów i rodziny weteranów. Krąży pogłoska, że to *maricón perdido*. Monarchistyczny dziennik „ABC”, zapowiadający poprzednią książkę Núñeza na ten temat czolobitnym wywiadem przeprowadzonym przez berlińską korespondentkę Rosalię Sanchez (*Los combatientes españoles a los que Hitler admiró*, „ABC” [19 IV 2016]), tym razem nabrał wody w usta. Życzliwszy odbiór odnotować można wszędzie tam, gdzie duch *casticismo* nie sięga – w prasie katalońskiej i gallega: *El Museo Ruso presenta las memorias de un soldado exiliado que sirvió en la División Azul*, „La Vanguardia” (21 V 2019); *Una crónica de la División Azul que no gustará a la Guardia Civil*, „El Nacional” (5 V 2019); *Un ruso enrolado en la División Azul*, „La Voz de Galicia” (19 VIII 2019); brawurowy wywiad *Hay mucho de casticismo miope en la mirada pública e histórica hacia la División Azul*, blogs.20minutos.es (dostęp: 18.04.2021).

<sup>1</sup> Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2006, s. 17–18.



do tej pory nieujmowanego w kategoriach tożsamości religijnej w uwarunkowaniach historycznych zmieniających się epok.

Praca Jagodzińskiego wnosi wiele nowego do poznania nie tylko drogi życiowej Josipa Stadlera, ale też daje wiedzę o tej wieloetnicznej, wielokulturowej i wielowyznaniowej części Półwyspu Bałkańskiego drugiej połowy XIX w. i pierwszych dwóch dekad XX stulecia. Po decyzjach kongresu berlińskiego, kiedy Bośnia i Hercegowina znalazła się pod protektora-tem Austro-Węgier, zniweczone zostały nadzieje Serbów i Chorwatów na połączenie ich z braćmi z etnicznych obszarów serbskich czy chorwackich i ujawniać się zaczęła tożsamość etniczna i religijna poszczególnych grup. W przypadku Bośni i Hercegowiny została ona powiązana z tradycją wspólnoty kultury turecko-islamskiej, serbsko-prawosławnej z jej dziedzictwem cerkiewno-słowiańskim i bizantyjskim oraz z narodową kulturą chorwacką połączoną z Kościołem zachodnim, a także ze wspólnotą Żydów sefardyjskich wyrzuconych z Hiszpanii i Portugalii<sup>2</sup>.

Książka ukazuje drogę życiową Josipa Stadlera, jego duchowość i wiarę oraz aktywności, które służyły wzmocnieniu Chorwatów jednoznacznie utożsamianych z katolicyzmem w wieloetnicznym społeczeństwie Bośni i Hercegowiny. Prezentując je, autor ukazał to w szerszym kontekście sytuacji istniejącej na ziemiach chorwackich i uwarunkowań społeczno-politycznych na Półwyspie, a także ówczesnej pozycji samego Kościoła. Biografia sporządzona przez Jagodzińskiego oddaje atmosferę procesu określania tożsamości człowieka w wieloetnicznym społeczeństwie i czynników oddziałujących na jej kształtowanie.

Koleje losów ukazane w biografii Stadlera nie ograniczają się do lat jego nauki, które wiązały go z franciszkanami oraz Towarzystwem Jezusowym. Autor zwraca uwagę na jego cechy osobowe i zdolności, zauważone już w Seminarium Duchownym w Zagrzebiu, które umożliwiły mu kontynuowanie studiów w rzymskim Collegium Germanicum et Hungaricum, kierowanym przez jezuitów. Po przyjęciu święceń kapłańskich duchowny pełnił funkcję stenografa w pracach przygotowawczych do I Soboru Watykańskiego. Powrót na ziemię chorwackie stawiał przed nim nowe zadania. Stadler początkowo pracował jako wikary w jednym z rejonów Podraviny, zamieszkałej w znacznej mierze przez Węgrów. Następnie był prefektem w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym, katechetą w zagrzebskim gimnazjum, profesorem filozofii i teologii fundamentalnej, a na utworzonym w 1873 r. uniwersytecie w Zagrzebiu, którego częścią stało się seminarium duchowne jako Wydział Teologiczny, został profesorem uniwersyteckim, by w latach 1877–1880 pełnić funkcję jego dziekana. Sakrę biskupią przyjął w 1881 r. w bazylice św. Klemensa w Rzymie, w miejscu, gdzie w IX w. pochowany został św. Cyryl, uznany ze swym bratem Metodym za apostoła Słowiańszczyzny. Do Sarajewa przybył kilka miesięcy później, w 1882 r.

Opisując losy pierwszego arcybiskupa Sarajewa, autor wskazał czytelnikowi różnice kulturowe pomiędzy tzw. Zachodem i Wschodem, którego częścią, ze względu na wielowiekowe panowanie osmańskie, pozostawała Bośnia i Hercegowina. Posłużyły do tego nie tylko odniesienia do jej literackiego obrazu wielokulturowości, jaki pozostawił w swej prozie jedyny południowosłowiański noblista w zakresie literatury – Ivo Andrić, ale także anegdoty przytaczane w książce. Jedna z nich wiązała się z trasą przejazdu duchownego do Sarajewa, kiedy witany po drodze przez wiernych wzbudzał zdziwienie swoim młodym

<sup>2</sup> M. Zekić, *Muslimanski odgovor izazovima Okcidenta. Islamizacija Zapada ili vesternizacija islamskog svijeta. S posebnim osvrtom na Bosnu i Hercegovinu i bosanskohercegovačke muslimane – Bošnjake*, Poznań 2016, s. 411.

wiekami i brakiem zarostu. Było to w czasach, gdy nawet bośniacy franciszkanie nosili wąsy, akomodując się w ten sposób wyglądem do środowiska miejscowych katolików. W książce Jagodzińskiego otrzymujemy wiele cennych, podanych w klarowny sposób, informacji o uwarunkowaniach geopolitycznych świadczących o specyfice kulturowej Bałkanów. Jedną z nich dotyczy przywileju, jakim od stuleci za ziemiami będącymi pod osmańskim panowaniem cieszyli się franciszkanie. Na mocy Ahdnamy, dokumentu z 1463 r., mieli oni zagwarantowaną wolność religijną i nietykalność dóbr, pozostając politycznymi reprezentantami katolickich wiernych.

Jak zauważa autor, działania podejmowane przez Stadlera w Bośni i Hercegowinie przynosiły wymierne rezultaty związane ze wsparciem katolicyzmu i podtrzymywaniem chorwackiej tożsamości narodowej, nie zawsze przychylnie odbieranej przez inne grupy wyznaniowe. W pamięci potomnych zapisały się zwińczone sukcesem inicjatywy wzniesienia katolickiej katedry w Sarajewie (1889), budowa siedziby seminarium duchownego (1896) czy też wsparcie, jakiego udzielał otwartemu w 1882 r. jezuickiemu gimnazjum w Trawniku, które kształciło przyszłe kadry urzędnicze Bośni i Hercegowiny<sup>3</sup>.

W prezentowanej książce otrzymujemy wiele istotnych danych o sytuacji katolików w Bośni, dla których Stadler był obrońcą, a także wyrazicielem idei wspólnoty chorwackiej. Wśród jego dokonań w tym zakresie autor wymienia m.in. fakt założenia pierwszej gazety o charakterze politycznym – „Hrvatski dnevnik” (pismo ukazywało się w latach 1906–1918). Podając takie informacje, Jagodziński przedstawia kontekst społeczny – istnienie podobnych wydawnictw przeznaczonych czy to dla muzułmańskich elit, czy bośniackich Serbów. Wydawanie dziennika, którego czytelnikami mieli być bośniacy katolicy, stanowiło nie tylko etap równoważenia rynku prasowego, ale służyło wzmocnieniu świadomości etnicznej Chorwatów. Autor wiele miejsca poświęca prezentacji na łamach gazety założeń politycznych Partii Prawa, głoszącej konieczność utworzenia samodzielnego państwa chorwackiego w ramach luźnej unii personalnej z Austro-Węgrami. Jednak koncentrując się na życiu i działalności Stadlera i zauważając jego poczucie chorwackości, nie analizuje postawy samego założyciela i ideologa Partii Prawa – Ante Starčevića. W swoim antyklearykalizmie Starčević uważał bowiem, że to Kościół uwsteczniał kulturowo narody i służył obcym ciemnościom, a „przeklęty jezuita” Austro-Węgier stał na przeszkodzie niezależności Chorwatów<sup>4</sup>.

Jagodziński omawia wszelkie formy aktywności Stadlera. Stanowił je nie tylko jego dorobek pisarski z szeregiem prac służących reewangelizacji społeczeństwa z książkami, broszurami, modlitewnikami, pracami z zakresu literatury dogmatycznej, dziełami homiletycznymi dla duchowieństwa pomocnymi w pracy parafialnej czy tekstami poświęconymi historii Kościoła i patrologii, ale też bardzo ważny z punktu widzenia badacza historii Słowiańszczyzny przekład z języka włoskiego rozprawy poświęconej sytuacji wyznaniowej w Bośni i Hercegowinie, Serbii i Bułgarii<sup>5</sup>. Jak zauważa, wielkie znaczenie miały również

<sup>3</sup> Renomę szkoły o bardzo wysokim poziomie nauczania potwierdzają po latach wywodzący się z Sarajewa twórcy, którzy w prozie autobiograficznej z dumą odnoszą się do jakości wykształcenia swoich przodków w trawnickiej szkole. Więcej piszę o tym w tekście „Epopeja jezuitów” w *dawnej stolicy wezyrów*, „Balkanica Posnaniensia. Acta et Studia” 25 (2018), s. 101–111.

<sup>4</sup> A. Starčević, *Na čemu smo*, w: *idem, Politički spisi*, izbor i predgovor T. Ladan, Zagreb 1971, s. 273.

<sup>5</sup> P. Balan, *Delle relazioni fra la chiesa cattolica e gli Slavi della Bulgaria, Bosnia, Serbia, Erzegovina*, Roma 1880.

inicjatywy wydawnicze podejmowane przez vrhbosnanskiego duchownego, który zainicjował publikację miesięcznika „Serce Jezusowe” czy pisma „Vrhbosna”, poświęconego katolickiej odnowie. Dla badaczy niezwykle cenna może okazać się analiza innego przedsięwzięcia Stadlera, o którym wspomina Jagodziński – utworzenie pisma „Balkan: jedinstvu i bratskoj slogi” („Bałkany dla Jedności i Braterskiej Zgody”), które w swych założeniach służyć winno jedności wyznaniowej katolicyzmu i prawosławia. Jest też dowodem na to, że już w tym okresie posilkowano się hasłem „braterstwa i jedności”, które spajac miało późniejsze wieloetniczne państwo Josipa Broza-Tity<sup>6</sup>. Wydawane w latach 1896–1902 pismo służyło szerzeniu idei jedności chrześcijańskiej w wielowyznaniowej atmosferze Bośni i Hercegowiny – w założeniu miały się w nim ukazywać teksty autorów obu konfesji<sup>7</sup>. Jagodziński wskazuje też na sposoby organizowania i promowania w Bośni katolickiego życia społecznego Stadlera poprzez zakładanie bractw, towarzystw śpiewaczych, których zadanie stanowiło nie tylko uświetnianie uroczystości kościelnych. Zwraca też uwagę, jak bardzo ważne w funkcjonowaniu Kościoła katolickiego w Bośni i Hercegowinie było wsparcie ubogich warstw społeczeństwa.

I chociaż publikacja Jagodzińskiego nie zawiera przypisów i bibliografii, to wszelkie tytuły i odniesienia do wykorzystanych prac podane zostały w samym tekście, zwykle w przekładzie na język polski. Umożliwia to czytelnikowi nie tylko zapoznanie się z życiem pierwszego arcybiskupa Sarajewa, ale także odkrywa przed nim tematy nieznanne i przemilczane przez lata trwania federacyjnej Jugosławii, kiedy Bośnia i Hercegowina stanowiła jedną z jej sześciu republik, a przynależność religijna została sprowadzona do prywatnej domeny człowieka. Książka umożliwia też poznanie szeregu prac ukazujących stan katolicyzmu pod koniec XIX i na początku XX w. na Bałkanach oraz relacje międzywyznaniowe. Na podstawie dostępnych źródeł Jagodziński odnotowuje m.in., że gdy w 1463 r. Bośnia i Hercegowina została podbita przez imperium osmańskie, katolicy liczyli 87% ludności, natomiast w roku śmierci Stadlera – jedynie 22,8%, czyli 433 tys. mieszkańców. Zwraca przy tym uwagę na przyczyny tego stanu – miało to związek z masową emigracją ludności katolickiej z terenów osmańskiej dominacji, co – jak się okazuje – znajduje swoje przełożenie na pozycję katolików w Bośni i Hercegowinie także obecnie, kiedy liczba katolików maleje i pod koniec 2019 r. były to 353 872 osoby<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> O późniejszej genezie titowskiego sloganu pisze E. Wróblewska-Trochimiuk, *Bratstvo i jedinstvo*, w: *Leksykon idei wędrownych na słowiańskich Bałkanach XVIII–XXI wiek*, t. 10: *Hasła podporządkowane*, red. G. Szwat-Gylybowa, współpr. D. Gil, L. Miodyński, Warszawa 2020, s. 30–33.

<sup>7</sup> Temat rozwinął T. Vukšić, *Josip Stadler – „jedinstvu i bratskoj slogi”*, „Crkva u svijetu” (1992), nr 4, s. 224–233.

<sup>8</sup> Zjawisko to zauważył episkopat Bośni i Hercegowiny, poświęcając mu jedną ze swych konferencji w 2020 r. Jego przyczyn biskupi upatrują nie tylko w wymieraniu starszego pokolenia Chorwatów i niskiej dzietności, ale przede wszystkim w warunkach ekonomicznych i toczących się grach politycznych, które faktycznie stają się hamulcem rozwoju państwa. Wyjazd bośniackich katolików do Chorwacji znajduje także swoje umotywowanie w przynależności tego kraju do Unii Europejskiej i w łatwiejszych sposobach otrzymania dokumentów umożliwiających dalsze wyjazdy zarobkowe do Europy Zachodniej. Katolickiej części społeczeństwa bośniackiego nie służą również wymierzone w nich akcje medialne. Przykładem jednej z nich był przekaz celowo zmanipulowanej treści modlitwy w sarajewskiej katedrze w intencji ofiar II wojny światowej i okresu powojennego, który rozpałił w kraju nastroje antykatolickie. Malejąca liczba Chorwatów w Bośni i Hercegowinie zmienia proporcje etniczne i religijne w tym kraju. Demograf Žarko Dugandžić wyraża obawy,

Książka Henryka M. Jagodzińskiego odsłania mnogość i aktualność także dziś ważkich problemów istniejących w zmieniającym się świecie, gdyż dotyczy spraw tożsamości i świadomości narodowej mieszkańców, przypisanych wyznawanej religii.

Lilla Moroz-Grzelak

Wpłynęło do redakcji 26.02.2021; skierowano do druku 22.09.2021

**Przemysław Adamczewski, *Polski mit etnopolityczny i Kaukaz*, Warszawa 2019, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, ss. 777**

Przemysław Adamczewski jest autorem monografii pt. *Polski mit etnopolityczny i Kaukaz*. W świetle tytułu jej kluczowe pojęcie stanowi „polski mit etnopolityczny”. Nie został on jasno zdefiniowany: jedyny wyrazisty element tego mitu to bezzasadny, w myśl tej pracy, obraz Rosji jako wroga, „historycznego wroga”, co ma być konsekwencją traumatycznych przeżyć Polaków (s. 57). Ów „polski mit etnopolityczny” wiąże się z interesami narodowymi Polski, służy budowaniu pozytywnego wizerunku Polaków i ich roli na Kaukazie, ale jest fałszywy i powinien być dekamulowany w pracach naukowych. Oddziaływanie tytułowego mitu Autor dostrzega w nadużyciach interpretacyjnych o cechach zwyczajnej manipulacji, głoszeniu poglądów bez pokrycia w materiale badawczym (s. 11). Treści „mitu” nie mają uzasadnienia i nie powinno być dla nich miejsca w pracach naukowych.

Praca rozpoczyna się od Wstępu (s. 9–74). Autor ostro krytykuje stan polskiej nauki, w której obok prawdziwych naukowców funkcjonują „mitotwórcy”, „czarnoksiężnicy” (czarnoksiężnicy według koncepcji Jerzego Kmity, zob. s. 28, 32, mitotwórcy według W. Sznirelmana zob. s. 32). O takich badaczach, jak Elżbieta Later-Chodyłowa, pisze: „klasyfikuję ich w kategoriach mitotwórców ewentualnie uczestników mitu, którzy dążą do przedstawienia narodu jako monolitu pozbawionego wewnętrznych sprzeczności” (s. 27–28). Zdaniem Adamczewskiego „Mitotwórcza może być tylko działalność czarnoksiężnika, którego naukowość jest jedynie fasadowa, a jego prace roszczą sobie prawo do miana naukowych, ale takimi nie są [...] mit uzurpujący sobie miano nauki jest zbiorem fałszów i powinien zostać usunięty” (s. 31). Odwołując się do Sznirelmana, dalej pisze o czarnoksiężnikach, „którzy jedynie pozorują metody uprawiania nauki. Niektórzy chcą uchodzić za naukowców i mają nawet stopnie naukowe, a także etaty w jednostkach naukowych, lecz ich działalności nie można umieścić w ramach profesjonalnego uprawiania historii, w rzeczywistości bowiem zajmują się utwierdzaniem mitów etnopolitycznych” (s. 31).

Do kategorii „czarnoksiężników”/„mitotwórców” Autor zalicza wielu badaczy. Cały swój dowód badawczy opiera na pracach, w których, jak twierdzi, zidentyfikował wpływ mitu etnopolitycznego na narrację (s. 69–70). Przykładowo odwołując się do monografii

---

że ich miejsce, w związku z liczbą emigrantów, zajmą w niedalekiej przyszłości wyznawcy islamu. Zob. *Biskupi upozoravaju: Hrvati odlaze iz BiH, broj vjernika opada*, Dnevnik.ba, <https://dnevni.ba/2020/07/13/biskupi-upozoravaju-hrvati-odlaze-iz-bih-broj-vjernika-opada/>; *Hrvatima u Bosni i Hercegovini prijeti potpuni srom: Uskoro će na hrvatski teritorij doseliti drugi narodi*, „Teleskop”, <https://teleskop.hr/hrvatima-u-bosni-i-hercegovini-prijeti-zamjena-stanovnistva>.

Agnieszki Cianciary, pisze: „zgadzam się ze stwierdzeniem badaczki, że utworzenie programu Partnerstwo Wschodnie stanowiło realizację interesów Polski na obszarze postradzieckim, dodają do tego jedynie: determinowanych polskim mitem etnopolitycznym” (s. 217). Wprawdzie zatem autorka użyła pojęcia „interesy państwa”, które należy do kategorii naukowej, ale w rzeczywistości pisała o „interesach determinowanych polskim mitem etnopolitycznym”, co jest inną kategorią. W ten sposób, choć „zakamuflowany”, utwierdzała mit etnopolityczny.

Adamczewski pisze, cytując Sznirelmana: „odróżnienie pracy determinowanej mitem etnopolitycznym a mniej więcej obiektywną historią jest trudne, granica między nimi bowiem nie jest wyraźna, aczkolwiek można wskazać różnice” (s. 32). Autor przestrzega: „Poważne zagrożenie upatruję w komunikowaniu się autorów działalności mitotwórczej (a więc także ideologiczno-światopoglądowej) w imię nauki i wartości poznawczych, wykorzystujących przy tym prestiż nauki. Niekiedy może to następować nieświadomie, zwłaszcza przy braku metodologicznej wiedzy odnośnie do uprawiania humanistyki, m.in. w odróżnianiu opisu od wartościowania. Przy bezwiednym zacieraniu różnic i wymagań między realizacją wartości poznawczych i odmiennych wymagań stawianych działalności mitotwórczej wyrządza się krzywdę nauce akademickiej – np. politologii i historii. [...] Cierpi wtedy również prestiż nauki akademickiej, większa bowiem część społeczeństwa nie dysponuje fachową wiedzą, aby odróżnić ją od pseudonauki i mitotwórstwa, zwłaszcza jeżeli w te ostatnie działania zaangażowali się naukowcy” (s. 23–24). Ponadto zarzuca niektórym autorom przyjęcie „postawy biblijno-fenomenologicznej w ujęciu Pałubickiej”, co ma oznaczać, że odbiorca podzieli daną opinię, opierając się wyłącznie na wierze i prestiżu skądinąd znanych osób, które ową opinię wygłaszają. To wyłącza ich z dalszej dyskusji merytorycznej.

Główna hipoteza badawcza omawianej pracy zdaniem Autora brzmi: im silniejsze oddziaływanie polskiego mitu etnopolitycznego, tym wyraźniejsza tendencja do traktowania procesów zachodzących na Kaukazie przez pryzmat interesów narodowych Polski, które są stanowione kulturowo, a ważną rolę odgrywa w nich wyobrażenie o Rosji jako o „historycznym wrogu” (s. 62–63).

Do przeprowadzenia dowodu Adamczewski wybrał prace, w których zidentyfikował wpływ mitu etnopolitycznego na narrację (s. 69). Należy podkreślić, że Autor uważa, że potrafi identyfikować tenże wpływ mitu etnopolitycznego na narrację. Z monografii nie dowiemy się, jaka jest skala oddziaływania mitu w pracach polskich autorów poruszających problematykę kaukaską, bo wyselekcjonowano tylko teksty, które mają służyć poparciu stawianej tezy. Takie podejście jest sprzeczne z zasadami metodologii. Autor twierdzi, że polski mit etnopolityczny jest „powszechnie obowiązujący”, ale „często wpływ mitu jest zakamuflowany i aby go dostrzec, trzeba specjalistycznej wiedzy” (s. 39). Adamczewski uważa, że tę specjalistyczną wiedzę posiada i dzięki temu ukazuje, jak różni autorzy uczestniczą w budowaniu tożsamości narodowej zgodnie z tym mitem etnopolitycznym i utrwalają obraz Rosji jako „historycznego wroga Polski” (s. 39). Autor nie wyjaśnia, czy ci autorzy świadomie, czy nieświadomie kamuflują wpływ tego mitu; gdzie można zdobyć tę specjalistyczną wiedzę, aby wpływ mitu dekamufłować, ani kto, poza nim samym, tą wiedzą dysponuje. Są to ważne kwestie. Taka wiedza, w myśl tej pracy, pozwala wskazać działalność podszywającą się pod naukę. Nasuwa się przy tym ważne pytanie: czy można wskazać publikację ze wzmianką o zagrożeniu ze strony Rosji, której autor nie utrwałaby „polskiego mitu etnopolitycznego”? Z lektury wynika, że każdy Polak, który dostrzega jakieś zagrożenie ze strony Rosji, utrwała po prostu mit, ów polski mit etnopolityczny.

Dla zrozumienia głównych założeń Autora kluczowe znaczenie ma fragment ukazujący, że postrzeganie przez Polaków Rosji jako „historycznego wroga” to konsekwencja efektu pourazowego (s. 57). Wynika z tekstu, że traumatyczne przeżycia prowadziły i wciąż prowadzą ich do błędnej polityki wobec Rosji. Polityka ta jest determinowana zafałszowanym mitem etnopolitycznym, opartym na błędnych wyobrażeniach Polaków. To właśnie traumatyczne przeżycia Polaków stanowią źródło ich zaburzonego postrzegania stosunków z Rosją. Autor powołuje się w tym kontekście na prace o halucynacjach i pozostałościach urazowych na skutek zdarzenia urazowego, pisząc za jednym z autorów: „zwłaszcza urodzeni po zdarzeniu urazowym, mogą na zasadzie efektu pourazowego reagować na te wydarzenia uogólnionym stylem hiperbolicznym, w którym często zacierane są rozróżnienia, podważany jest osąd krytyczny i dochodzi do skoncentrowania się na jednostronnym ukazaniu problemu” (s. 57). Dalej cytuje: „szczególnie w wypadkach urazu psychicznego, przeszłość i jej fantazmatyczne modyfikacje niewątpliwie potrafią zawładnąć człowiekiem i rozgrywanie w działaniu bywa nie tylko konieczne, lecz czasem nie do przewyciężenia” (s. 57). Takie powierzchowne łączenie nauk z dziedziny psychiatrii z naukami politologicznymi ma cechy bliższe publicystyce niż nauce.

W pracy występują logiczne sprzeczności dotyczące założeń metodologicznych. Z jednej strony Autor pisze: „Nie zajmuję się kwestią tego, czy jest to zagrożenie realne, czy urojone. Nie ma to żadnego znaczenia” (s. 59), ale z drugiej strony sam temu zaprzecza (s. 57).

Pod względem warstwy teoretycznej Adamczewski twierdzi, że opiera się na społecznej teorii stosunków międzynarodowych Alexandra Wendta (teorii zaliczanej do konstruktywizmu, choć ta nazwa nie występuje). W hipotezie pojawia się pojęcie „interesu narodowego”, który u Wendta odnosi się do interesów obiektywnych i subiektywnych. Wendt pisze wyraźnie, że jeśli interesy subiektywne będą formułowane w sposób niezgodny z interesami obiektywnymi, to w długim okresie doprowadzi to do upadku aktora<sup>1</sup>. Adamczewski pomija ten aspekt. Pisze, że „Zgodnie z podziałem zastosowanym przez politologa, państwa mają przynajmniej trzy interesy obiektywne. Oprócz autonomii i dobrobytu gospodarczego Wendt wyróżnił «zbiorowe poczucie własnej wartości»” (s. 59). Nie jest to prawda. Wendt pisze wyraźnie o czterech, a nie trzech interesach obiektywnych. Jako pierwsze wymienia, zupełnie pominięte przez Adamczewskiego, przetrwanie fizyczne<sup>2</sup>. Podkreślam, że u Wendta cztery interesy obiektywne muszą być zaspokojone i one są kluczowe dla ustalenia, co państwa mogą czynić w swojej polityce zagranicznej<sup>3</sup>.

Autor słusznie zauważa, że według Wendta większe znaczenie mają struktury społeczne niż materialne, które też, choć w niewielkim stopniu, należy brać pod uwagę. Tego dotyczy kolejna uwaga krytyczna. Poziom wyobrażeń nie jest u Wendta oderwany od materialnej rzeczywistości tak, jak to ma miejsce w omawianej pracy. Społeczna teoria stosunków międzynarodowych Wendta to teoria systemowa, a nie redukcjonistyczna. Nie jest on zwolennikiem podejścia subiektywistycznego, w którym liczy się tylko to, jak indywidualny agent/podmiot postrzega świat; ani podejścia woluntarystycznego, w myśl którego taki agent może swobodnie wybierać takie idee, jakie chce<sup>4</sup>. Wendt mocno akcentuje znaczenie ograniczeń obiektywnych wynikających ze środowiska międzynarodowego.

<sup>1</sup> A. Wendt, *Społeczna teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2008, s. 221.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 220–223.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 223.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 133.

Zwraca uwagę, że jeśli struktura sytuacji wyboru jest bardzo ograniczająca, to wyjaśnienie zachowań zależy wprawdzie od trafności założeń co do pragnień i przekonań, ale ich wyjaśnienia są trywialne, np. w przypadku pożaru hotelu: większość ludzi ucieka, bo pragnie żyć, a nie zginąć w pożarze<sup>5</sup>. Analizowanie pragnień i wyobrażeń tłumaczących zachowanie ludzi uciekających z płonącego hotelu musi uwzględniać informacje o pożarze, bo stanowi to kluczową zewnętrzną strukturę ograniczającą. Podkreślam za Wendtem konieczność brania pod uwagę ograniczeń wynikających ze środowiska międzynarodowego (np. jeżeli oddziały wroga atakują, to interes przeżycia nakazuje stawić opór). Ten aspekt nie pasuje do wywodu Adamczewskiego, dlatego w pracy został pominięty, co uważam za niedopuszczalne, bo prowadzi to do wypaczenia społecznej teorii stosunków międzynarodowych.

W konkretnym przykładzie Autor pisze o prezydencie Polski Lechu Kaczyńskim, który zaangażował się czynnie w „konflikt gruzińsko-osetyjsko-rosyjski”, co nastąpiło, jak czytamy w monografii, „w wyniku wyobrażenia o Rosji jako wrogu Polski” (s. 223). Wynika z pracy, że właśnie takie nieuzasadnione wyobrażenie było głównym determinantem zaniepokojenia polskich władz. Adamczewski nie podaje, jakie znaczenie miały działania zbrojne prowadzone wówczas przez Rosję. Pisze tak, jakby ktoś badając pragnienia osób uciekających z pożaru, przemilczał sam pożar, co jest sprzeczne z zasadami konstruktywizmu Wendta.

Autor stawia nieuzasadnione tezy (np. „Lech Kaczyński nie zrealizował swoich zamierzeń w konflikcie gruzińsko-osetyjsko-rosyjskim, tj. doprowadzenia do zaostrzenia na linii UE–Rosja”, s. 224), pomijając literaturę naukową na temat polityki zagranicznej Polski w opisywanym okresie. Warto dodać, że dominuje tam zupełnie inne stanowisko. Oczywiście, można przypisać ich autorom działalność mitotwórczą, co zamyka dyskusję.

Adamczewski we Wstępie przestrzega przed niedozwolonymi z punktu widzenia metodologii naukowej uogólnieniami na podstawie pojedynczych oraz często całkowicie niejednoznacznych faktów, co czynią „mitotwórcy” (s. 32). Sam natomiast w podobny sposób wyciąga wielokrotnie wnioski. Podam dwa przykłady.

Autor pisze: „w tym okresie nie nastąpił nagły rozwój organizacji polonijnych. Tłumacze to tym, że Polacy na Kaukazie dobrze się czuli w rosyjskojęzycznym środowisku i nie odczuwali potrzeby zajęcia się promowaniem polskiej kultury” (s. 326). Dalej dodaje: „do końca 1920 r. z Kaukazu wyjechało jednak do Polski ok. 90% ludności polskiego pochodzenia, [...]. Jednak i w tym przypadku nie ma narzędzi do zbadania motywacji wyjeżdżających. Z tego też powodu nie można ustalić czy wyjeżdżali oni ze względu na przywiązanie do Polski, czy też główną rolę odgrywały kwestie ekonomiczne i wyobrażenie o Polsce jako kraju «szklanych domów»” (s. 327). Autor przemilcza objęcie władzy przez komunistów w Rosji i działania Armii Czerwonej na Kaukazie. Znowu pisze tak, jakby widząc ludzi uciekających z pożaru, przemilczał sam pożar.

W innym miejscu Autor najpierw uogólnia, że „Odejście od katolicyzmu obserwowane było także wśród zesłańców politycznych”. Następnie przedstawia fakt: „Tu w pierwszej kolejności można wymienić Tadeusza Ładę-Zabłockiego, najbardziej znanego polskojęzycznego poetę przebywającego na Kaukazie. Na rozprawie sądowej, podczas której oskarżono go o udział w tajnych stowarzyszeniach studenckich, wyraził on skruchę, zadeklarował przywiązanie do Rosji i zgłosił chęć przejścia na prawosławie” (s. 323). Deklaracja zmiany wiary przez jednego oskarżonego w czasie rozprawy sądowej nie może być ukazywana jako przykład tezy o odchodzeniu od katolicyzmu przez zesłańców politycznych.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 118.

Adamczewski stara się burzyć utrwalony w literaturze pozytywny obraz Polek na Kaukazie. Stwierdza: „Należy powątpiewać w opinie, że postępowanie Polek było w zakresie «moralności» czy «przywiązania do kultury narodowej» szczególnie odmienne od postawy Rosjanek czy Niemek” (s. 335). Na dowód przytacza pracę, której autor pisze o wólpipijanej France noszącej na twarzy piętna rozpustnego życia (s. 334). Po pierwsze, przedstawiony materiał badawczy nie daje Autorowi podstaw do podważania tezy innych badaczy w tym obszarze, po drugie, pod względem metodologicznym nie sposób porównać i oceniać, powołując się na powagę nauki, konduity moralnej Polek, zesłanych na Kaukaz z wymazanej z mapy Polski, do Rosjanek czy Niemek, zajmujących zupełnie inną pozycję społeczną. Tego typu barwna argumentacja nie ma wiele wspólnego z badaniami naukowymi.

Jeden z rozdziałów monografii został poświęcony popularyzacji wiedzy na temat tzw. polskich euroazjatów. Zdaniem Adamczewskiego nie ulegli oni wspomnianemu mitowi, ale promują wyobrażenie o jedności słowiańszczyzny pod przewodnictwem Rosji. Dokonują przy tym manipulacji w opisie historii i współczesności (s. 667). Ta część omawianej monografii nie ma związku z badaną hipotezą, ale służy popularyzacji wiedzy na temat tzw. polskich euroazjatów, których publikacje i działalność naukowo-polityczno-społeczna zostały obszernie opisane. Z książki dowiadujemy się, że „Mateusz Piskorski został zatrzymany przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego pod zarzutem szpiegostwa i decyzją sądu tymczasowo aresztowany. Większość polskich mediów poinformowała, że Piskorski zajmował się szpiegostwem na rzecz Rosji, ale pojawiły się także wiadomości, że były to Chiny, a dziennikarz «Gazety Wyborczej», powołując się na swoje źródła, napisał, że być może chodziło o szpiegostwo na rzecz Iraku” (s. 660). Ogólny obraz tzw. polskich euroazjatów w świetle tej monografii jest pozytywny.

Język, jakim posługuje się Autor, jest zastanawiający. Określa partie postkomunistyczne jako „siły polityczne wywodzące się z okresu funkcjonowania PRL, a więc niemające tak silnego wyobrażenia o Rosji jako «historycznym wrogu»” (s. 213). Używa znanego z minionej epoki sformułowania „państwa demokracji ludowej” bez cudzysłowu (s. 208). Pisze o gruzińsko-osetyjsko-rosyjskim konflikcie zbrojnym. Może jest to zgodne ze stanowiskiem władz Rosji, które uznały niepodległość Osetii, ale w świetle prawa międzynarodowego istniały dwa podmioty: Gruzja i Rosja. W innym miejscu pisze: „Gdyby w Polsce do władzy doszli eurazjaci, dążący do socjalizacji państw skupionych wokół Rosji, to nie byłoby przeszkód prawnomiędzynarodowych, aby Polska uznała niepodległość np. Abchazji [...]. Teoretycznie zakładając, że objęliby oni władzę już na początku XXI w., to również nie musieliby uznawać niepodległości Kosowa” (s. 617).

Podsumowując, Autor zarzuca wielu badaczom odejście od racjonalnego wzoru myślowego, dzięki któremu wytwarza się wiedzę prawomocną i wiarygodną. Jednocześnie jego sposób wyciągania wniosków w wielu miejscach odbiega od takiego racjonalnego wzoru. W wypaczony, niedopuszczalny sposób korzysta ze społecznej teorii stosunków międzynarodowych Wendta. Pod względem metodologicznym Autor do obrony swej tezy wybrał prace, które mają służyć jej poparciu, co jest w nauce niedopuszczalne. Przemilcza inną literaturę. Przemilcza wiele faktów, które nie pasują do jego wywodu. W tym kontekście nasuwają się słowa z zakończenia omawianej pracy, gdzie Autor pisze: „Uważam przy tym, że do władania nad światem można również dążyć przez przemilczanie/zapomnienie niektórych rzeczy” (s. 677). Adamczewski klasyfikuje wielu naukowców jako mitotwórców, którzy jedynie pozorują metody uprawiania nauki. Problem polega na tym, że wiele ze stawianych zarzutów dotyczy omawianej pracy.



W sumie Autor nie tyle chce wykazać fałszywe podstawy polskiego mitu etnopolitycznego, co zbudować nową narrację. Próbuje sprowadzić postrzeganie Rosji jako wroga/zagrożenia do kategorii mitu, czyli do kategorii nienaukowej, bezpodstawnej. Praca nie ukazuje, czym jest tytułowy „polski mit etnopolityczny”, nie przynosi też odpowiedzi na postawione pytania badawcze (zwłaszcza te dotyczące polityki zagranicznej Polski). Stanowi natomiast ważny element konstruowania narracji, w którym zagrożenie dla Polski ze strony Rosji ma być uznawane tylko za mit utwierdzany przez mitotwórców, pseudonaukowców. Budowanie takiej narracji jest zgodne z interesami rosyjskich władz.

Na koniec warto sięgnąć do prac o roli dyplomacji naukowej i o znaczeniu dezinformacji jako składnika komunikacji strategicznej państw lub narzędzia polityki w czasach wojny i pokoju<sup>6</sup>. Uzyskanie przez państwo obce wpływu na przekształcenie świadomości społecznej, na budowanie narracji naukowej w innym państwie, jest coraz szerzej badany przedmiotem w perspektywie problematyki bezpieczeństwa międzynarodowego. Warto też sięgnąć do lektury na temat walki informacyjnej, działań prowadzonych przez Rosję, która w swych oficjalnych dokumentach strategicznych kreśli potrzebę aktywnych działań w przestrzeni informacyjnej, służących legitymizowaniu konfrontacyjnej polityki Kremla i delegitymizowaniu potencjalnego przeciwnika<sup>7</sup>.

Nie sposób zawrzeć w tym miejscu wszystkich, pozytywnych i negatywnych uwag na temat omawianej monografii. Wiele argumentów zawierają recenzje dostępne publicznie na stronie <https://isppan.waw.pl/struktura/rada-naukowa/postepowania-awansowe/zakonczone-postepowania-awansowe/>.

Agnieszka Orzelska-Stączek

Wpłynęło do redakcji 24.05.2021; skierowano do druku 2.06.2021

**Stanisław Borowiak, *Dwór a wieś folwarczna w Poznańskim w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Poznań 2020, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, ss. 755**

Z dużą przyjemnością przeczytałem książkę Stanisława Borowiaka, *Dwór a wieś folwarczna w Poznańskim w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*. Należy ją uznać za bardzo cenne opracowanie poświęcone problematyce społeczno-gospodarczej przełomu XIX i XX w. Mamy już spory katalog prac dotyczących wielkiej własności w zaborze pruskim, ale monografię omawiającą sytuację pracowników wielkich majątków ziemskich jeszcze nie było. Książka powstała na podstawie rozprawy doktorskiej przygotowanej pod kierunkiem Witolda Molika z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (UAM), wybitnego historyka elit polskich XIX i XX w. Stanisław Borowiak skończył studia historyczne na

<sup>6</sup> Zob. np.: R. Kupiecki, T. Chłoń, F. Bryjka, K. Kozłowski, J. Misiuna, J. Podemska, P. Podemski, *Platforma przeciwdziałania dezinformacji – budowanie odporności społecznej. Badania i edukacja*, Warszawa 2021.

<sup>7</sup> Zob. J. Darczewska, *Rosyjskie siły zbrojne na froncie walki informacyjnej. Dokumenty strategiczne*, Warszawa 2016.

UAM, uzyskując tytuł magistra historii na podstawie pracy *Sprawa ordynacji rydzynskiej na tle walki o ziemię w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku* (Poznań 2008), napisanej pod kierunkiem Witolda Molika, a następnie uzyskał tytuł magistra historii sztuki UAM na podstawie pracy pt. „Kaplica pałacowa Radziwiłłów w Antoninie”, napisanej pod kierunkiem Jarosława Jarzewicza. Jak widać, Autor już od studiów uniwersyteckich zajmuje się w swoich badaniach historią wsi i ziemiaństwa wielkopolskiego. Jest autorem i redaktorem wielu publikacji (także książkowych) poświęconych tej problematyce. Obecnie kieruje Działem Historycznym Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy, ważnego ośrodka kultury i badań nad elitami ziem polskich.

Praca *Dwór a wieś folwarczna...* posiada logiczną konstrukcję, na którą składają się: ogólne wprowadzenie (Wstęp), pięć rozdziałów zawierających zasadniczą treść rozprawy oraz podsumowanie (Zakończenie). Na końcu znajdują się bibliografia, indeks osób, spis ilustracji, rysunków i tabel oraz streszczenie w języku niemieckim. Wydaje się, że słusznie Autor dał streszczenie właśnie w tym języku, ale zdecydowanie zabrakło podobnego w języku angielskim, co powinno być standardem we współczesnych publikacjach naukowych. We Wstępie Borowiak omówił dotychczasowe badania związane z poruszaną przez siebie tematyką. Słusznie zwrócił uwagę, że to zagadnienie nie wzbudza większego zainteresowania wśród polskich badaczy i praktycznie nie powstała żadna monografia zajmująca się relacjami pomiędzy dworem a pracownikami majątków ziemskich, nie tylko dotycząca Poznańskiego, ale żadnej części dawnych ziem Rzeczypospolitej<sup>1</sup> (s. 18). Autor postanowił zbadać główną i najliczniejszą część zbiorowości pracowniczej w majątkach stałych robotników rolnych. Grupa ta w Poznańskim stanowiła nieco inną zbiorowość niż w zaborze rosyjskim i austriackim. Żyła w większej izolacji od pozostałej ludności wiejskiej i była silniej związana z pracodawcami. Mieszkała przeważnie poza wsią, w budynkach (osiedlach) rozmieszczonych w pobliżu folwarków, tworząc odrębną społeczność. Grupa ukształtowała się w okresie powułaszczeniowym, dlatego zakres chronologiczny książki musiał ten fakt uwzględniać. Narracja pracy obejmuje drugą połowę XIX w., okres powułaszczeniowy i kończy się w chwili odzyskania przez Polskę niepodległości, gdyż sytuacja na wsi całkowicie się zmienia w wyniku nowych stosunków prawnych i społecznych. Obszarem zainteresowań Autora jest Wielkie Księstwo Poznańskie. Nie ogranicza się on do obserwacji grupy w majątkach należących do Polaków, ale zajmuje się całą wielką własnością badanego regionu (s. 23 n.). Takie rozwiązanie jest z pewnością bardzo korzystne, gdyż pozwala na szersze i pełniejsze spojrzenie na stosunki społeczne i narodowe regionu. Trzeba bowiem pamiętać, że ogólna powierzchnia polskich majątków ziemskich w Poznańskim w latach 1848–1911 zmniejszyła się z 61% do 32%.

Praca opiera się na obszernej bazie źródłowej, przede wszystkim na źródłach rękopiśmiennych. Bardzo ważnym źródłem informacji były materiały podworskie zgromadzone w archiwach Poznania i Bydgoszczy. Niestety „znaczna ich część trzeba zaliczyć do kategorii dokumentacji szczątkowej” (s. 26). Trudno się z Autorem nie zgodzić, a nawet jego twierdzenie można w dużym stopniu odnieść do innych regionów i zbiorów polskich. Fakt ten poważnie rzutuje na reprezentatywność zachowanych materiałów źródłowych. Najpoważniejszą ich wadą jest nadreprezentatywność archiwaliów wytworzonych w wielkich dobrach ziemskich, dobrze urządzonych, prowadzących bardziej rozbudowaną kancelarię

<sup>1</sup> Książka Krzysztofa Groniowskiego (*Robotnicy rolni w Królestwie Polskim 1871–1914*, Warszawa 1977) jest wyłącznie monografią tej najniższej grupy pracowników dworskich.

i obieg pism. Mamy natomiast poważne luki w dokumentacji dotyczącej pozostałych kategorii własności (średniej i drobnej). Niezwykle ważnym i wszechstronnym źródłem informacji do badań nad pracownikami majątków ziemskich jest korespondencja gospodarcza i prywatna właścicieli majątków (s. 27). Autor korzystał również z dokumentacji urzędowej, też dalekiej od kompletności. Oczywiście sięgał także do relacji, dzienników i pamiętników, zarówno niepublikowanych, jak i drukowanych. W bazie źródłowej nie zabrakło druków współczesnych, dokumentów, prasy, różnego typu wydawnictw urzędowych, sprawozdań itd. Wykorzystana literatura przedmiotu zawiera obszerny katalog publikacji dotyczących Wielkopolski, ale także opracowań poświęconych innym regionom ziem polskich i niemieckich. W sumie należy podkreślić, że niezależnie od pewnych braków w dokumentacji źródłowej, dla zaboru pruskiego zachowało się stosunkowo dużo materiałów w porównaniu z innymi regionami dawnej Polski.

Rozdział I jest wprowadzeniem do zasadniczego tematu książki. Autor omawia w nim sytuację regionu w XIX w., w tym przebieg reform uwłaszczeniowych, gospodarkę, przede wszystkim rolnictwo wielkopolskie w XIX i na początku XX w. Charakteryzuje miejscowe ziemiaństwo, jego strukturę narodowościową, aktywność społeczną i gospodarczą. Nie brakuje także informacji o narastającej w XIX w. rywalizacji pomiędzy Polakami a Niemcami o ziemię. W osobnych podrozdziałach Autor opisuje wieś, ludność gospodarującą na ziemi, następnie wieś folwarczną, czyli bezrolnych chłopów związanych z dobrami ziemskimi.

Rozdział II został poświęcony charakterystyce poglądów ziemiaństwa na temat szeroko pojętej kwestii „robotniczej”, czyli sytuacji pracowników rolnych zatrudnionych w dobrach ziemskich. Autor omawia różne aspekty dyskusji wokół sytuacji ludności „folwarcznej”. Interesują go poglądy w tej sprawie ziemiaństwa zarówno polskiego, jak i niemieckiego. Przy okazji pokazuje, że aktywność Polaków w Poznańskim była w tym czasie stopniowo ograniczana przez władze administracyjne. Jeden z objawów tej polityki germanizacyjnej stanowiły ograniczenia związane z zakładaniem organizacji społecznych i gospodarczych. Skutkiem tej polityki w Poznańskim było bardzo mało stowarzyszeń, w tym także rolniczych. Polacy nie mogli się swobodnie zrzeszać, organizować i publikować, ale niemieckie ziemiaństwo pomimo uprzywilejowanej pozycji nie wykazywało nadmiernej aktywności społecznej i niechętnie zakładało własne organizacje. Niezależnie od istniejących trudności w Poznańskim, ziemiaństwo zajmowało się kwestią robotniczą i dialog w tej sprawie był prowadzony, choć głównie w ramach poszczególnych grup narodowych – Polacy rozmawiali między sobą, a Niemcy tylko z Niemcami. Dyskusja dotycząca robotników rolnych toczyła się głównie na łamach pism fachowych i podczas spotkań organizacji rolniczych. Autor szczegółowo omawia poszczególne kwestie, poruszane podczas tej dyskusji, np. sprawy wynagrodzeń, ubezpieczeń, problemy związane w wydzielonych gospodarstwach robotniczymi w folwarkach, kwestie socjalne, sprawa emigracji sezonowej i zamorskiej itd. Ogólna konkluzja Borowiaka w tej części pracy nie jest optymistyczna, ziemiaństwo poza nielicznymi wyjątkami nie widziało potrzeby radykalnej zmiany sytuacji swoich pracowników, szczególnie tych znajdujących się na dole drabiny służbowej. Główny wysiłek właścicieli ziemskich był kierowany na pozyskanie taniej siły roboczej, która nie przysporzy wielu problemów i dodatkowych kosztów. Lekarstwem na malejącą liczbę rąk do pracy miało być zatrudnianie pracowników na akord (s. 228). Poważniejsze plany modernizacji stosunków społecznych i podniesienia warunków życia pracowników choć były podejmowane przez środowisko ziemiańskie, jednak zostawały głównie na papierze.

Ten fragment rozprawy jest najobszerniejszym rozdziałem, liczącym prawie 200 stron druku, bardzo wartościowym i szczegółowym opracowaniem, porządkującym i analizującym bogaty materiał źródłowy. Tylko ta część mogłaby stanowić odrębną i ważną publikację. Można mieć jedynie pewne wątpliwości co do konstrukcji rozdziału (podobne rozwiązanie pojawia się w rozdziale IV), w którym elementem porządkującym została chronologia. Autor podzielił badaną epokę na kilka mniejszych okresów i w ramach tych podrozdziałów omówił poszczególne problemy. Przyjęcie takiego systemu jest konieczne, gdy mamy do czynienia w kolejnych okresach (epokach) z istotnymi zmianami, np. prawnymi, społecznymi, gospodarczymi, lub dla każdego okresu pojawiają się zupełnie inne problemy wymagające charakterystyki. Tu nie istnieje taka potrzeba, a wiele zagadnień powtarza się w kolejnych podrozdziałach, np. sprawy socjalne robotników są omawiane najpierw na s. 139 n., następnie znów na s. 206 n.; podobnie organizacje rolnicze a kwestia robotnicza (s. 101 n. oraz 233 n.) itd. Zachowanie prymatu problematyki nad chronologią byłoby tu bardziej korzystnym rozwiązaniem, lepiej porządkującym ogromny materiał zgromadzony w tej części książki. Szczególnie że cała praca opiera się na układzie problemowym, a nie chronologicznym. Jest to jednak sprawa dyskusyjna i w żaden sposób nie obniża wartości omawianego fragmentu książki.

Warto także dodać, że w tym obszernym rozdziale zabrakło krótkiego wprowadzenia, charakteryzującego jego zawartość, budowę i poruszane w nim problemy. Nie ma go również przed kolejnym rozdziałem, natomiast pojawia się w rozdziałach IV i V.

W dalszej części książki Autor zajmuje się różnymi aspektami sytuacji prawnej i bytowej społeczności robotników folwarcznych. W rozdziale III charakteryzuje warunki pracy, omawia formy i zasady zawieranych kontraktów z robotnikami i ich rodzinami. Zapoznaje nas z organizacją pracy w majątkach, jej długością, wymaganiami itd. Wzajemne relacje właściciela i robotnika w majątku porządkowały w dużym stopniu przepisy prawne z początku i pierwszej połowy XIX w., pozbawiające w praktyce pracowników jakichkolwiek środków do protestu w stosunku do pracodawców (s. 295). Kontrakty były tak sporządzane, aby silnie i na długo wiązały robotnika z majątkiem. Właściciele ziemscy starali się utrzymać w swoich dobrach stabilną grupę pracowników, unikając w ten sposób braków kadrowych w trakcie najważniejszych prac polowych. Czynili to w różny sposób, także wiążąc pewnymi przywilejami (np. użytkowanie gruntów, posiadanie inwentarza żywego itd.) z majątkiem całą rodzinę robotnika, również kobiety i dzieci. Te ostatnie szybko były wciągane do pracy zarobkowej. Zapewniano sobie w ten sposób stałą siłę roboczą na wiele lat (s. 316, 338–339). Autor zajmuje się również ofiarami wypadków w rolnictwie. W grupie robotniczej takich zdarzeń było najwięcej. Interesują go relacje między pracownikami i właścicielami, a także wzajemne postawy wśród robotników. Porównuje sytuację panującą w majątkach polskich i niemieckich, zwracając uwagę, że często zmiana właściciela przynosiła całkowitą germanizację niższego personelu dóbr, gdyż przychodziła do pracy nowa administracja, mówiąca wyłącznie w języku niemieckim.

Osobny rozdział (IV) Autor poświęca kwestii wynagrodzeń. Problem ten omówia dla każdej z grup pracowniczych (czeladź, deputanci, komornicy, robotnicy dniówkowi), oddzielnie dla czterech okresów: lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte, lata siedemdziesiąte–dziewięćdziesiąte, przełom XIX i XX w. oraz I wojna światowa. Obszerne tabele i komentarze do nich pozwalają szczegółowo zapoznać się z zawiłą dziedziną wynagrodzeń pracowników rolnych w tamtym czasie. Każdą grupę pracowniczą opłacano w nieco innej formie, przy zastosowaniu różnych kryteriów, a wynagrodzenie składało się z kilku elementów, płaca

gotówkowa była tylko jednym z nich. W tym bardzo cennym materiale może zabrakło podsumowania i porównania zebranych informacji dla całej badanej epoki. Dla czytelnika przydatnym rozwiązaniem byłoby także ogólne oszacowanie realnych dochodów pracowniczych w rolnictwie, co ułatwiałoby porównanie płac dla różnych okresów i regionów. Trzeba się zgodzić z Autorem, że tego typu obliczenia (s. 445) przysparzają trudności i zawsze trzeba je traktować z dużą ostrożnością, gdyż realna wartość poszczególnych części bezgotówkowego wynagrodzenia pracowniczego w rolnictwie była bardzo trudna do wyceny. Ale trud taki się opłaca i warto o tym pomyśleć na przyszłość.

Ostatni rozdział (V) zawiera omówienie warunków bytowych robotników folwarcznych, a także wpływu dworu na stan kultury i oświaty w badanej grupie.

W pierwszej części rozdziału scharakteryzowano warunki mieszkaniowe pracowników majątków ziemskich. Z jednej strony Autor zwraca uwagę, że w drugiej połowie XIX w. następowała poprawa sytuacji mieszkaniowej pracowników, z drugiej podkreśla, że w wielu majątkach nadal życie robotników było bardzo trudne, pozbawione elementarnych wygód, a szczególnie dotyczyło to pracowników sezonowych, o których najmniej dbano (s. 634). Porównując sytuację w Poznańskim z warunkami życia w innych częściach ziem polskich, wydaje się, że tu było znacznie lepiej, ale takie odczucie nie oznacza, że w zaborze pruskim robotnikom folwarcznym żyło się dobrze. Trzeba też podkreślić, że zmiany zachodzące w drugiej połowie XIX w., w sytuacji prawnej i bytowej robotników w miastach, w niewielkim tylko stopniu objęły pracowników rolnych. Nadal w większości nie otrzymali oni ubezpieczeń emerytalnych i od wypadków. Także w ograniczonym zakresie korzystali z opieki lekarskiej (s. 639, 641). Z przykładów podawanych przez Autora widać, że rzeczywista sytuacja pracowników bardzo często zależała od stanowiska i woli właściciela. W niektórych majątkach można było zaobserwować większą troskę o pracowników. Z pewnością prawo i nowe rozwiązania nie nadążały za potrzebami i zmieniającą się sytuacją społeczną ziem polskich.

W podsumowaniu – może zbyt syntetycznym, jak na objętość i wagę poruszanych w książce problemów – zabrakło odniesienia do sytuacji panującej w pozostałych regionach ziem polskich i krajach europejskich. Autor w książce odwołuje się czasami do porównań z krajami niemieckimi, ale ciekawe byłyby również nawiązania do sytuacji w innych państwach.

Tych kilka drobnych uwag w żaden sposób nie podważa znaczenia recenzowanej książki, którą trzeba uznać za bardzo wartościową, wypełniającą poważną lukę w historiografii. Autor podjął się trudnych badań w oparciu o ogromną bazę źródłową, w dużym stopniu rękopiśmienną i niemieckojęzyczną. Zajął się ważną i dużą grupą społeczną, niechętnie opisywaną w pracach historycznych. Dziś rzetelne poszukiwania Stanisława Borowiaka, oparte na obszernej kwerendzie źródłowej, są niezwykle potrzebne, gdy zapanowała moda na książki pseudonaukowe, zajmujące się „ludową historią” Polski.

*Tadeusz Epsztejn*

**Aleksander Szklennik, *Wspomnienia o wydarzeniach w Wilnie i w kraju. Dziennik, wstęp i oprac.* Joanna Gierowska-Kałużur, Instytut Historii PAN, cz. 1, Warszawa 2018, ss. 960, cz. 2, Warszawa 2019, ss. 1067 („Metamorfozy społeczne”, t. 18)**

Niewielu jest historyków, którzy tak jak Joanna Gierowska-Kałużur posiadają tę wyjątkową umiejętność wyszukiwania w archiwach i bibliotecznych oddziałach rękopisów nikomu nieznanymi, bardzo cennymi źródłami historycznymi. A jeszcze mniej jest historyków, których nie przeraża obszerność znalezionej materiału i wynikający stąd ogrom pracy podczas właściwego przygotowania ich do druku. Użyłem słowa „właściwego”, bo wydawać by się mogło, że rozumiały i jasny dla każdego historyka fakt, iż źródło historyczne powinno być rzetelnie opracowane i wydane, wcale nie jest oczywiste dla niektórych wydawców. Świadczą o tym choćby wydania takich źródeł, jak dziennik Marii z Łubieńskich Górskiej<sup>1</sup> czy wspomnienia Mieczysława Jałowickiego<sup>2</sup>.

Już wydane w 2011 r. *Raporty Straży Kresowej* (ss. 1173)<sup>3</sup> to wielka praca Autorki, dzięki której „znikające” fizycznie (zanikający liliowy atrament odbitek hektograficznych i płowiejący atrament oryginałów wraz z fatalną jakością papieru) raporty zostały zachowane dla przyszłych badaczy. Setki przypisów wyjaśniających, obszerne wstawki informacyjne i merytoryczne, bibliografia i liczący kilkadziesiąt stron indeks osobowy w całym tomie pokazują wysiłek badawczy Gierowskiej-Kałużur.

Podobnie jest z dwoma tomami dziennika napisanego przez Aleksandra Szklennika, przez samego autora nazwanego „Wspomnieniami”. To bez wątpienia najcenniejszy i najdokładniejszy opis życia codziennego mieszkańców Wilna w czasie okupacji miasta przez niemieckie wojska Ober-Ost w latach 1915–1918. Znajdujemy tam nie tylko relacje pokazujące stosunki narodowościowe i polityczne w Wilnie, sporządzone przez wrażliwego, inteligentnego obserwatora i uczestnika wielu istotnych wydarzeń, ale także bezcenne informacje o codzienności wilnian, o braku żywności, rekwizycjach, łapankach do prac fortyfikacyjnych, o spekulacji i chorobach dotyczących mieszkańców. Nie było dotąd w historiografii dotyczącej Wilna z początku XX w. tak obszernego i kompletnego źródła ukazującego życie wszystkich warstw społecznych i narodów mieszkających w tym mieście. Pamiętam, że gdy przed wieloma laty przeglądałem i dokonywałem wypisów z „Dziennika z czasów okupacji niemieckiej Wilna (1915–1917)” Michała Brensztejna, znajdującego się w zbiorach Oddziału Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie<sup>4</sup>, byłem zdumiony szczegółowością zapisów i ilością wydarzeń tam przedstawionych. Zapisy Szklennika wraz z zamieszczonymi tam dokumentami są zdecydowanie bogatsze i obszerniejsze, i co najważniejsze, dotyczą także robotników, rzemieślników i chłopów (czego nie ma np. u Brensztejna). Dziennik obejmuje okres od 11 maja 1915 r. do 31 października

<sup>1</sup> M. z Łubieńskich Górka, *Gdybym mniej kochała. Dziennik lat 1889–1895*, cz. 1, Warszawa 1996; *eadem, Dziennik lat 1896–1906*, cz. 2, Warszawa 1997.

<sup>2</sup> M. Jałowicki, *Na skraju imperium*, wybór i układ tekstu M. Jałowicki, Warszawa 2000 (i późniejsze wydania).

<sup>3</sup> *Raporty Straży Kresowej 1919–1920. Ziem Północno-Wschodnich opisanie*, wstęp, wybór i oprac. J. Gierowska-Kałużur, Warszawa–Pułtusk 2011 („O Niepodległą i granice”, t. 7).

<sup>4</sup> Pierwszą część tego dziennika wydano drukiem w 2015 r. M. Brensztejn, *Dziennik 1915–1918*, cz. 1: *Rok 1915 i 1916*, oprac., wstęp i przypisy M. i M. Przeniosło, Kielce 2015.

1918 r. Jest przechowywany w Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas w Wilnie, w zespole pozostałym po wileńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk (1135).

Jego autor był znanym w Wilnie działaczem spółdzielczym, redaktorem miesięcznika „Życie Spółdzielcze”, ukazującego się z przerwami w latach 1911–1920. Urodził się w Dżisznie w 1864 r. i po skończeniu szkoły realnej w Białymstoku studiował w Instytucie Technologicznym w Petersburgu, który ukończył w 1890 r. jako inżynier technolog. Do 1905 r. pracował w różnych przedsiębiorstwach w Rosji, zwłaszcza przy budowie linii kolejowych i w zakładach produkujących tabor kolejowy. W latach 1900–1902 został delegatem Mandżurskiej Drogi Żelaznej na Belgię i Francję. W Wilnie był postacią cenioną i szanowaną, jak pisze Gierowska-Kałuża, „cieszącą się zaufaniem kooperatystów z wszystkich wileńskich narodowości” (Wstęp, s. 20). Zmarł tragicznie w niewyjaśnionych okolicznościach 10 listopada 1921 r. Tak scharakteryzowała go autorka opracowania we wstępie do cz. 1: „wyłania się postać człowieka prawego, sumiennego, pracowitego, przesadnie nieraz skrupulatnego, zdystansowanego do spraw konfliktowych, starającego się zrozumieć motywy przyświecające różnym stronom toczących się sporów. Człowieka umiającego uczciwie krytykować nie tylko przedstawicieli innych narodowości, ale też i własnej, gdy zachodziła tego potrzeba” (Wstęp, s. 21). Nie założył własnej rodziny, z oddaniem pracował na rzecz spraw spółdzielczych i samorządowych miasta nad Wilią.

Prowadził też swój dziennik, uzupełniając codzienne wpisy o setki „skrupulatnie przepisanych, starannie wyselekcjonowanych [...] wycinków z jedyne go ukazującego się w Wilnie za zgodą niemieckich władz okupacyjnych polskojęzycznego dziennika – «Dziennika Wileńskiego» oraz z innych źródeł” (Wstęp, s. 22). I należy być wdzięcznym Gierowskiej-Kałuża za to, że zdecydowała się na edycję dziennika wraz z tymi uzupełnieniami, choć jak pisze, w wyniku tej decyzji „objętość wydawanego dziennika czterokrotnie przerosła pierwotnie zamierzoną” (Wstęp, s. 22). Co oznacza także, że adekwatnie wzrosła ilość pracy koniecznej do opracowania tego rękopisu. Dzięki temu te wyjątkowe, niezwykle ulotne, a jakże wartościowe dokumenty życia codziennego Wilna ocalały i zostały przekazane przyszłym pokoleniom tak badaczy historyków, jak i innym czytelnikom.

W rezultacie otrzymaliśmy dwa wielkie tomy liczące razem 2036 stron (cz. 1 – 960; cz. 2 – 1076) i 3245 przypisów (cz. 1 – 66 + 1099; cz. 2 – 2080). Przy czym należy podkreślić, że zamieszczone przypisy nie mają tylko charakteru wyjaśniającego, jak to zazwyczaj bywa przy opracowaniu materiału źródłowego. Zdecydowana większość to przypisy rzeczowe złożone – objaśniające wraz odnośnikami bibliograficznymi do konkretnych archiwów, zespołów, teczek i historycznej literatury naukowej. Do tego dochodzi Aneks (cz. 2) liczący 114 stron, w którym znajdują się: komplet 18 numerów nielegalnego „Biuletynu Wileńskiego”; tekst Uniwersału wileńskich organizacji białoruskich z 11 września 1917 r. w języku białoruskim, napisany alfabetem łacińskim; nr 6 nielegalnej polskiej gazetki „Unia”; nr 70 nielegalnej komunistycznej gazetki „Towariszcz”; 13 fragmentów z czasopisma „Ojczyzna i Postęp” z lat 1917–1918; niemiecki plan wileńskiego Starego Miasta z 1917 r. i dwa dokumenty osobiste Szklennika. Aneks doskonale uzupełnia zarówno sam diariusz, jak i dokumenty, niemniej zabrakło mi tutaj kilku, kilkunastu zdań objaśniających, np. kto wydawał „Biuletyn Wileński”, ile wydano wszystkich numerów, czym były „Dokumenty chwili” nazywane „Ojczyzna i Postęp” itp. Można by to zrobić wraz z także brakującym wykazem dokumentów zamieszczonych w Aneksie lub w ciekawym *Post scriptum*, którym autorka opracowania zakończyła tekst diariusza. Praca zawiera indeks osobowy, łączny dla obydwu części, znajdujący się na końcu cz. 2 – precyzyjny, jak zawsze

u Gierowskiej-Kałaaur, i nieodzowny w takim wydawnictwie. To kolejny godny pochwały składnik opracowania tego diariusza i następny przykład mrówczej pracy edytorce, która – jak pisze we Wstępie (s. 30) – musiała rozszyfrowywać bardzo wiele skrótów nazwisk i inicjałów, gdyż Szklennik „unikął zapisywania nazwisk, a czasem używał tylko inicjałów (lub nawet posługiwał się jednym inicjałem)”.

Część 1 poprzedzona jest 35-stronicowym wstępem o oryginalnej konstrukcji. Albowiem zazwyczaj osoba opracowująca dane źródło (szczególnie jeśli to pamiętnik czy diariusz) kreśli we wstępie sylwetkę autora na tle historycznym (lub na odwrót), a na końcu wstępu przedstawia samo dzieło, zasady edycji, trudności wynikłe podczas opracowania itp. Tutaj wstęp ma charakter integralny, mimo że w druku jego tekst w jednym miejscu jest podzielony za pomocą „gwiazdki”, a w drugim – widoczną przerwą między akapitami. Oznacza to, że bardzo cenne i wiele wyjaśniające opisy merytoryczne (dotyczące polityki wschodniej II Rzeszy, samej okupacji niemieckiej Wilna i Wileńszczyzny, stosunków ludnościowych itp.) łączą się z uwagami odnoszącymi się do oceny formalnej i prezentacji swoistych cech edytowanego źródła. W tej koncepcji wstępu, która, nie ukrywam, bardzo mi się podobała, zwiły biogram Szklennika „wpleciony” jest w szersze rozważania naukowe poświęcone Wilnu w latach okupacji niemieckiej, co pozwala o wiele lepiej połączyć osobę autora diariusza z opisywanymi przezeń wydarzeniami.

Część 2 zakończona jest liczącym sześć stron *Post scriptum*, napisanym przez autorkę opracowania. Analizuje w nim nie tylko prawdopodobne przyczyny przerwania zapisów przez Szklennika, ale uzupełnia je naukowym opisem wydarzeń wileńskich z listopada 1918 r. To bardzo dobry pomysł na zamknięcie diariusza, którego zapisy nagle kończą się pod datą 31 października 1918 r. Dzięki temu „Wspomnienia o wydarzeniach w Wilnie i w kraju” stają się zamkniętą całością historyczną, gdzie cezurą początkową są wycofanie Rosjan i wejście Niemców do Wilna w 1915 r., a końcową – zakończenie wojny 11 listopada 1918 r.

Wydanie na wysokim poziomie naukowym, w ciągu dwóch lat, tak wielkiego objętościowo źródła historycznego wymagało ogromnego wysiłku ze strony Gierowskiej-Kałaaur, który jest w stanie ocenić chyba tylko ten, kto sam podejmował podobną pracę. I nie można w takim jednoosobowym przedsięwzięciu uniknąć drobnych błędów czy użycia zbyt uproszczonych sądów. Nawiążę do jednego fragmentu (Wstęp, s. 23–24), w którym Autorka próbując w skondensowanej formie pokazać inne niż u Szklennika źródła „opisujące sytuację w Wilnie w chwili opanowania miasta przez Niemców”, odnosi się do listu Jana Klotta do Ludwika Abramowicza z 26 października 1903 r. i do zapisków Stanisława Kościakowskiego z 15 (28) grudnia 1904 r. Otóż daty tych obydwu zapisek są odległe od „chwili opanowania miasta przez Niemców” o 11 i 12 lat i w dodatku mówią o Wilnie i sytuacji polityczno-społecznej sprzed 1905 r., gdy po Manifeście październikowym z 17 (30) października w całej Rosji, a na Ziemiach Zabrzanych w szczególności, nastąpiły daleko idące zmiany w życiu politycznym i społecznym. I rzeczywiście w październiku 1903 r. Wilno „spało spokojnym martwym snem”, ale już po październiku 1905 r. dosłownie „wybuchło” polskim (i nie tylko) życiem politycznym społecznym i organizacyjnym<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Polskie organizacje społeczne, samopomocowe, charytatywne z lat 1905–1907 opisywałem w dwuczęściowym artykule *Wileńskie instytucje i towarzystwa dobroczynne w latach 1905–1907 w świetle doniesień „Kuriera Litewskiego” i „Dziennika Wileńskiego”, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 7 (2016), nr 1, s. 29–44, cz. 1; 7 (2016), nr 2, s. 11–28, cz. 2. Autorka przytacza ten artykuł we Wstępie na s. 26 (przypis 40), ale podaje niepełny opis bibliograficzny.*



Cytując fragment notatki Kościałkowskiego z 1904 r., autorka opracowania pisze: „Litewscy Polacy nie byli beneficjentami reformy Ziemstw”. To zbyt duże uproszczenie, jeśli wziąć tylko pod uwagę to, że w trzech tzw. guberniach litewskich (grodzieńska, kowieńska i wileńska) nigdy nie wprowadzono żadnych instytucji ziemskich (modelu 1864, 1890, 1903 i 1911), a w tzw. guberniach białoruskich (mińska, mohylewska i witebska) od 1903 r. działały zarządy gospodarką ziemską (tzw. ziemstwa margarynowe) i dopiero od 1911 r. ziemstwa stołypinowskie. Więc uwagi Kościałkowskiego, dotyczące „Ziemców”, odnosiły się głównie do tzw. ruchu ziemskiego w guberniach rosyjskich, na którego zjazdy przybywali delegaci towarzystw rolniczych i czasami samorządów miejskich z tzw. guberni nieziemskich.

To oczywiście drobiazg, który w niczym nie umniejsza wartości dwu recenzowanych tomów tego doskonale wydanego źródła historycznego. Dzięki odkryciu w LVIA w Wilnie dokonанemu przez Joannę Gierowską-Kałużur i jej uporowi, aby opublikować ten diariusz w całości, a na końcu także dzięki wielkiej pracy włożonej w drukowaną edycję – otrzymaliśmy źródło, bez którego nie można już podejmować badań naukowych nad wileńską codziennością lat 1915–1918.

*Roman Jurkowski*

Wpłynęło do redakcji 10.03.2021; skierowano do druku 16.06.2021